GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 39. — Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 27-go Września, 1900 roku. — Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Chce mieć spokój.

BERLIN, 20 września. — Sułtan Maroko zamierza prosić mocarstwa europejskie, aby zwołały międzynarodowy kongres, któryby załatwił nieporozumienia istniejące pomiędzy Francyą a Maroko.

* * *

Rozruchy w Hamburgu.

HAMBURG, 20 września. Strajkujący robotnicy dokowi napadli wczoraj wieczorem na robotników, którzy zajęli opróżnione po nich miejsca. W bójce zranionych zostało 110 robotników i 3 policyantów. Policya aresztowała sześćdziesięciu.

* * *

Spiskowiec rozstrzelany.

SAN DIEGO, Cal., 20go września. — Parowiec "Herodot" przywozi wiadomość, że w rzeczypospolitej San Salwador rozstrzelany został minister wojny Castro. Przygotowywał on spisek mający na celu usunięcie obecnego prezydenta Tomasza Regalado i ogłoszenie siebie samego prezydentem. Z rozstrzelaniem przywódcy spisek został stłumiony.

* * *

Szybkostrzałowa armata.

LONDYN, 20 września.— Nową szybkostrzałową armatę, wyrzucającą trzysta strzałów na minutę, wynalazł pewien mechanik z Newcastle. Strzały wyrzucane są za pomocą siły odśrodkowej, bez materyałów wybuchowych, nie czynią więc najmniejszego hałasu. Armata daje się umieścić na wózku, na ruchomej platformie lub też może być użyta jako armata polowa. Przy armacie pracuje tylko dwóch ludzi, a siłę wytwarza mały motor, pędzony oliwą.

* * *

Koleje Yerkesa w Londynie.

LONDYN, 20 września.— Obecnie wiadome są już plany Yerkesa względem kolei podziemnych w Londynie. Według gazety "Times" układy o kupno linii Chering Cross i Hampstead już ukończone i budowa w krótkim czasie ma być rozpoczętą.

Jest to pierwsze przedsiębiorstwo w Europie, które przeszło zupełnie w ręce kapitalistów amerykańskich, na czele których stoi Yerkes. Towarzystwo, które zajmie się budową podziemnych kolei ulicznych w Londynie, powiada, że długość całej linii wyniesie sześć i pół mili, a koszta jej wyniosą około 20 milionów dolarów.

* * *

Odmawiają zasług Dewey'owi.

VANCOUVER, B. C., 20 września. — Gazety w brytyjskiej Kolumbii drukują czarnemi literami wiadomości, że Dewey nie zasłużył sobie na tytuł bohatera, że żaden z okrętów hiszpańskich w bitwie pod Manilą nie został tak uszkodzonym, aby przez to mógł zatonąć. Powód do tych napaści dał podobno pułkownik Hobson, który tu powrócił z Manili. Bawiąc tam przy naprawie zatopionych w czasie bitwy, a teraz wydobytych okrętów, miał zauważyć, że żaden z nich nie był uszkodzony poniżej linii wodnej i że amerykańska flota nie wyrządziła flocie hiszpańskiej najmniejszej szkody. Hobson powiadał podobno, że sami admirałowie hiszpańscy zatapiali swe okręty, nie chcąc, aby one wpadły w ręce Amerykanów.

* * *

Bułgarya gromadzi wojska.

BELGRAD, 20 września. — Pomimo zapewnienia tak bułgarskiego jak i rumuńskiego rządu, że nie zanosi się na wojnę, Bułgarya nie przestała gromadzić swego wojska w pobliżu granicy.

* * *

Straszna eksplozya w kopalni.

PRAGA, 20 września. — W miejscowości Dux w Czechach wydarzyła się straszna eksplozya w kopalni węgla, przyczem 47 robotników straciło życie, a sześciu jest tak mocno pokaleczonych, że wątpią o ich wyzdrowieniu.

* * *

Żądają uznania Kruegera prezydentem.

ANTWERPIA, 21 września.—Gazeta "Independence Belge" odpowiadając na artykuł londyńskiego "Times", żąda, aby Europa uznała Transwaal i Oranię jako republiki dotąd niepodległe, a Kruegera prezydentem, dopóki parlament angielski nie uchwali anektowania owych republik i nie zawiadomi o tem reszty państw europejskich.

* * *

Bankiet dla burmistrzów.

PARYŻ, 22 września. — Dzisiaj o godzinie pół do dwunastej rozpoczął się bankiet wydany dla 22,000 burmistrzów francuzkich—i powiódł się jak najlepiej. Stołów dla gości ustawiono cztery mile, a posługaczy było trzy tysiące.

Do przygotowania obiadu dla tej olbrzymiej ilości gości urządzono dwanaście kuchni, dwanaście winnic, a dwadzieścia hal do mycia nakryć stołowych.

Prezydent Loubet siedział przy głównym stole, a z nim razem całe ministeryum, senatorzy, deputowani i inni urzędnicy, w liczbie około tysiąca osób.

Bankiet ten większym był od uczty napoleońskiej, jak zapewniają niejedni.

* * *

Rezultat wyborów na Kubie.

HAVANA, 21 września.— Wybory do sejmu konstytucyjnego na Kubie odbyły się nadspodziewanie spokojnie; tylko jedna okoliczność niepokoi urzędników, że w skład posłów weszło zbyt wielu ludzi znanych ze swych rewolucyjnych poglądów i rządowi Stanów Zjednoczonych nie bardzo przychylnych.

Jeden z bogatych Kubańczyków, członek partyi konserwatywnej w ten sposób wyraża się o rezultacie wyborów: "Prowincya Santiago wybrała reprezentantów motłochu, który — obawiam się tego — nie zrozumie, bo zrozumieć nie potrafi dobrych chęci rządu Stanów Zjednoczonych."

* * *

Gen. Campos umarł.

MADRYT, 24 września. — Martinez Campos, głównodowodzący wojskiem hiszpańskiem, który dowodził także armią hiszpańską w wojnie kubańskiej, przed Weylerem, umarł wczoraj w Zarauz, niedaleko od San Sebastian.

Ze śmiercią tego człowieka obecna dynastya hiszpańska traci największą podporę, jemu to bowiem obecny król Alfons może jedynie tron zawdzięczać. Był też przez cały czas doradzcą królowej regentki i króla. Nie pozostawił żadnego majątku.

* * *

Powódź w Indyach.

KALKUTA, 22 września. Po trzydniowym deszczu rzeki wezbrały ogromnie, zalewając bliższe okolice. W okolicy Kalkuty powódź pozabierała mosty i domy. Bardzo wiele osób zginęło w powodzi, a tysiące pozostają bez dachu nad głową.

* * *

Milan stara się oczyścić.

BELGRAD, 24 września. — Były król Milan stara się za pomocą artykułów gazeciarskich oczyścić z zarzutu, że jako głównodowodzący armią, roztrwonił funduusz wojenny Serbii.

* * *

Sipido we Francyi.

BRUKSELIA, 25 września. — Belgijscy detektywi odnaleźli w pobliżu Paryża Jana Sipido, owego młodzieńca, który d. 4 kwietnia uczynił zamach na życie księcia Walii.

Rząd francuzki nie chce atoli wydać młodocianego przestępcę, na zasadzie, że Sipido nigdy nie był osadzony w domu poprawy, nie uciekał przed sprawiedliwością sądu, a ponieważ i uniewinniony został, zatem nie podlega prawu o wydawaniu przestępców opiewającem.

* * *

Chcą Wilhelma na rozjemcę.

MOSKWA, 25 września.— Z Bukaresztu donosi depesza, że cesarz niemiecki otrzymał zapytanie, czyby nie podjął się być rozjemcą w sprawie sporu bułgarsko-rumuńskiego, aby nie doprowadzić do wojny.

Prasie w obu krajach wzbroniono pisać o ruchach wojsk. W Sofii zmobilizowano dwa korpusy wojsk.

* * *

Znowu rewolucya.

KINGSTON, 25 września. — Z Kartagena w Kolumbii donoszą o nowych rozruchach rewolucyjnych. Dnia 3 b. m. powstańcy przypuścili atak na miasto, lecz wojsko rządowe przybyło wczas i odpędziło ich po krótkiej utarczce. Powstańcami dowodzą jenerałowie Camacho i Uribe. Mają oni w planie obalić obecny rząd, przez ludność nieuznany.



Ulice w Mexico na wystawie wszech-amerykańskiej w Buffalo, 1901 roku.

Pięćdziesiąt okrętów zaginęło.

ST. JOHNS, N. F., 25 września. — Przeszło pięćdziesiąt okrętów zaginęło w czasie ostatniej burzy i dotąd nie wiadomo co się z nimi stało. Bardzo wiele z nich zapewne zginęło w głębiach oceanu. O ilości zaginionych osób trudno na razie się dowiedzieć.

Zaburzenia w Chinach.

MOSKWA, 20 września.— Do japońskiego poselstwa nadeszły wiadomości, że powstańcy chińscy poczęli gromadzić się na nowo w zachodnich Chinach, pod wodzą wojskowego szefa prowincyi Chili.

Druga kolumna formuje się w dystrykcie Yangtse, pod wodzą gen. Czang-Re Ping. Obie armie razem liczą około 40,000 chłopa.

Z Kobarowska telegrafują, że chińscy powstańcy napadli parowiec Odessa na rzece Sungari i kilka osób, które uciekały z Chin na parowcu, zabito.

PARYZ, 20go września.— Gazety urzędowe mało zwracają uwagi na notę hrabiego Buelow, natomiast piszą dużo o układach pokojowych. Zdaje się, że Francya żądać będzie od Chin odszkodowania, a mianowicie miejsca na stacyę wojskową w prowincyi Chili. Żądania Francyi poprze zapewne Rosya.

LONDYN, 21 września.— Gazeta "Standard" jedyna z najkonserwatywniejszych zamieszcza następujące szczegóły o okrucieństwach dokonywanych przez Rosyan na Chińczykach Błagoweszczeńsku. Za autentyczność tej wiadomości ręczy korespondent gazety. Pisze on:

"W mieście mieszkało jakie 5000 Chińczyków razem z kobietami i dziećmi, i w czasie ostatnich zaburzeń Moskale, najpierw pojedyńczo, potem w większych gromadach poczęli szukać Chińczyków, chcąc się niby przekonać czy nie mają broni.

"Życia Chińczyków nic nie ważono. Przemocą dostawano się do domów w poszukiwaniu za ukrywającymi się Chińczykami, zajmujących głównie posady kucharzy. Każdy Chińczyk znaleziony w czasie tych poszukiwań na miejscu był życia pozbawianym.

"Tutaj wmieszały się władze, zawiadamiając wszystkich Chińczyków, że muszą stawić się na stacye policyjne.

"Było to wieczorem. Nazajutrz rychło rano, wszyscy mieszkańcy chińscy w Błagoweszczeńsku, w liczbie 5000, zostali wyprowadzeni z miasta, około pięć mil w górę rzeki. Tutaj podzielono ich na gromady po kilkaset osób, zapędzono nad rzekę i rozkazano przeprawić się na drugą stronę.

"Nie było tam łodzi, ani mostu. Rzeka w tem miejscu była jednę milę szeroka, a prąd wcale nie powolny.

"Znaczenie tego rozkazu było wyraźne. Chińczycy nie tylko, że nie byli uzbrojeni, ale odebrano im wszystko wartościowe, albo na stacyi policyjnej, lub też w czasie eskortowania na śmierć.

"Mężczyźni, kobiety i dzieci byli wpędzeni do rzeki, a kto okazał najmniejszy opór, został zakłuty bagnetami lub zastrzelony, poczem ciała wrzucano do rzeki.

"Ochotnicy, robotnicy moskiewscy i chłopi stanęli w rzędzie nad brzegiem i bili a strzelali biedaków, którzy usiłowali ratować się.

"Nikt nie uszedł żywy, a rzeka cała na kilka mil powyżej i poniżej Błagoweszczeńska wprost pokryta była trupami.

"Rzezi dokonano zapewne na wyraźny rozkaz władz wyższych.

"W taki sposób każdy Rosyanin w dystrykcie Amur zachęcony został do mordowania kogo tylko żywnie zapragnął.

"W wioskach chińskich i w osadach na rosyjskim brzegu rzeki Amur zabito w podobny sposób nie mniej jak 7000 mężczyzn, kobiet i dzieci."

LONDYN, 22 września.— Z Pekinu telegrafują:

"Operacye wojenne rozpoczęte będą na nowo, a głównie w celu zabezpieczenia dowozu węgla i pożywienia, otwarcia dróg na północ i ustalenia handlu.

PEKIN, 23go września.— Komendanci wojsk zmienili ostatecznie plan i zgodzili się na ewakuacyę Pekinu nim zima nadejdzie, a to bodaj tylko dlatego, że Amerykanie byli pierwszymi, którzy swoje wojska postanowili wycofać.

Równocześnie wszyscy cudzoziemcy przebywający w Pekinie zostali uwiadomieni, aby się przygotowali do opuszczenia miasta.

Poselstwo niemieckie wyprawadzi się do innej miejscowości, wojska rosyjskie cofną się do Tien-tsin i innych miast w Mandżuryi, Japończycy zaś zimować pewno będą w Nagasaki.

Ewakuacya ta bardzo nie na rękę jest misyonarzom, więc też protestują oni głośno przeciw tejże i żądają, aby nie wyprowadzono wojska zjednoczonego z Pekinu.

Z północnych Chin nadchodzą coraz to nowe wieści o zaburzeniach. Panuje tam wogóle anarchia, a tylko tam jest spokój gdzie, powiewają flagi wojsk zjednoczonych. Chińczycy wyznania chrześcijańskiego są tak napadani jak dawniej, a niektóre miejscowości w Chili znajdują się w oblężeniu przez bokserów.

Komendanci wojsk w Pekinie przyszli do przekonania, że Pekin nie ma dla nich żadnej wartości, bo komunikacya pomiędzy wojskami i posłami a rządem cesarzowej jest niemożebną, ponieważ nowa stolicya w prowincyi Szensi jest o 400 mil odległą od Pekinu, a drogę odbyć można tylko na wózku.

Amerykanie przed ewakuacyą dokonali jeszcze jednego zwycięztwa. Jenerał Wilson mając 800 piechoty, 600 żołnierzy brytyjskich i sześć armat zdobył miasto Pei-tazan, szesnaście mil od Pekinu, gdzie się chronili bokserzy. Strat nie poniósł żadnych.

SZANGAJ, 24 września.— Półurzędowo głoszą, że książe Tuan mianowany został przez cesarza wielkim sekretarzem, na którem to, stanowisku będzie mógł kontrolować wszelkie komunikacye do i od tronu. Jeżeli wersya powyższa jestp rawdziwą, natenczas byłby to policzek dla Niemiec, które domagały się przecież ukarania księcia Tuan, jako przewodcę bokserów. Chińczykom zaś oczywiście nietylko, że podobać się to może, ale zapewne usposobi ich wrogo do cudzoziemców.

W Szangaju znajduje się obecnie nowy toatai, który jest jak najgorzej wobec cudzoziemców usposobiony. Jest on nietylko za zniesieniem długu zagranicznego, ale i popiera tylko takich Chińczyków, którzy znani są ze swej nienawiści do cudzoziemców.

PEKIN, 25go września. — Według zdania sir Roberta Hart, bokserzy ponownie gromadzą się, chcąc przypuścić jeszcze raz atak na miasto Pekin. Do ataku tego przygotowują się podobno dlatego, że wojska połączone zamierzają opuścić Pekin i udać się do Tien-tsin na zimowe leże.

Wojsko brytyjskie na zimę jest już dobrze zaopatrzone, ma już bowiem zapasów na przeszło trzy miesiące, czyli więcej, niż którekolwiek inne wojsko. Amerykanie mają zapasów ledwo na dni kilka.

Rzezie popełnione na amerykańskich misyonarzach w Paoting-Fu i w prowincyi Szansi, do tego stopnia wzburzyły wojskowe władze amerykańskie, że domagają się one stanowczo ukarania winnych w sposób jak najsurowszy.

W Pekinie zdaje się wszystko powraca do właściwego trybu, powoli otwierają się interesa, pomimo, że sytuacya polityczna jest chaotyczna i zupełnie niezrozumiała.

Jenerał Chaffee i jenerał Barrow mieli naradę, na której uchwalili wysłać anglo-amerykańską kolumnę, w liczbie 1,300 chłopa, do San-Hai Tien, aby tam zdobyć arsenał i rozpędzić bokserów."

Nadeszła też druga depesza z Pekinu. Brzmi ona:

"Jenerał James H. Wilson z 800 amerykańskimi i 600 brytyjskimi żołnierzami i sześcioma armatami udał się na zachód, a Niemcy wyruszą jutro, aby pomagać przy wzięciu Pei-Ta-Czu, gdzie nieprzyjaciel ma być bardzo silny. Amerykanie zaatakują z zachodu, a Niemcy ze wscho-

Dokończenie na stronicy 4-tej.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42½	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 96/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Wrzesień.

27 C. Kosmy i Damiana m.
28 P Wacława króla, Ludwiny.
29 S. Michała archanioła
30 N. Hieronima doktora, Zofii.

Październik.

1 P. Remigiusza.
2 W. Aniołów Stróżów.
3 Śr. Kandyda m. Ewalda.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Radom. Gwałtowna ulewa nawiedziła 11 sierpnia okolice Ostrowca i Łysych Gór w gubernii radomskiej. Najstarsi ludzie w tamtych stronach nie pamiętają takiej nawałnicy. Woda płynęła strumieniami przez pola i drogi. Nasyp kolei żelaznej został zupełnie zrujnowany na przestrzeni stu sążni. Pola należące do wsi Ostrówka były zatopione tak, że wyglądały jak jeziora, a wszystko zboże zżęte, stojące jeszcze w snopach, woda zabrała, albo zamuliła. Najgorsze spustoszenie sprawiła nawałnica w majątku Częstocicach. Potok płynący z gór wezbrał i zatopił folwark. Niektóre budynki zostały prawie zalane, tylko strzechy ich widać było ponad wodą. Stało się tak nagle, że kobiety i dzieci znajdujące się na folwarku nie zdążyły uciec przed powodzią i musiano po nie płynąć łodziami. Ratunkiem kierował właściciel majątku hr. Wielopolski, stojąc po ramiona we wodzie. Pomimo szybkiej pomocy kilka osób omal że nie utonęło. Majster Marcin Wawrzeniak, pracujący we dworze, rzucał się cztery razy do wody na ratunek tonącym. Za czwartym razem i sam tylko co nie poszedł do dna. Cały dobytek ludności folwarcznej woda zabrała i poniosła do rzeki. Wielkie szkody sprawiła też powódź w ogrodzie dworskim, który był zupełnie zatopiony.

Częstochowa. Koszta odbudowania wieży klasztoru Jasnogórskiego obliczono na 200,000 rubli. Taką też sumę wymieniono w podaniu do władzy.

Ś. p. Konstanty Szyma ze straży ogniowej w Częstochowie, raniony w czasie ratowania wieży jasnogórskiej, zmarł 18 sierpnia.

Miasto Włodzimierz Wołyński uległo pożarowi i spaliło się doszczętnie prawie, bo pozostało tylko parę domów nieco w oddaleniu od miasteczka stojących. W miasteczku tem mieszkali przeważnie żydzi. Włodzimierz był niegdyś obronnem miastem książęcem, później miastem powiatowem województwa, miastem powiatowem w gubernii wołyńskiej, położonej nad rzeką Ługiem, wpadającą z prawej strony do Buga. Liczyło około 5 tysięcy mieszkańców, przeważnie żydów, a było licho zabudowaną mieściną — pełną brudów jak wszystkie miasteczka, w których żydzi mieszkają.

Warszawa. — Dobroczyńca ludzkości śp. Alexander Łapiński zmarł w Warszawie i w testamencie zapisał 40 tysięcy rubli dla uczącej się młodzieży oraz na inne cele dobroczynne. Urodził się w lubelskiem, jako syn właściciela ziemskiego. Własną pracą dorobił się — przez lat 22 był głównym mechanikiem warsztatów kolei żel., — potem założył pierwszy młyn parowy systemu francuzkiego, a w końcu otworzył największą w mieście piekarnią. Ubodzy wdzięcznymi mu będą za ten dowód miłosierdzia chrześcijańskiego.

Wilno. Sprawa zaprowadzenia tramwajów elektrycznych w Wilnie jest na dobrej drodze. Koszt obliczono na 800,000 rubli. Ogólna długość trzech linij wynosić będzie 3 200 sążni. Fundusz na ten cel ma się utworzyć za pomocą wypuszczania obligacyj miejskich. Z eksploatacyi tramwajów elektrycznych miasto pozyska około 10 proc. od wyłożonego na ich urządzenie kapitału.

Warszawa. Jan Stopczyk, przemysłowiec zmarły 8 z. m. w Warszawie, zapisał na cele dobroczynne 7,500 rubli.

Zmarły w Żytomierzu emerytowany urzędnik, Strzelbicki, cały swój majątek wynoszący 20,000 ubli przekazał testamentem w równych częściach: krakowskiej Akademii umiejętności, warszawskiej kasie Mianowskiego i gimnazyum cieszyńskiemu. Egzekutorowie testamentu, pp. Zaśbiński i Rakowski przedstawili ten zapis do zatwierdzenia.

Władysław Reymont, ofiara katastrofy na kolei warszawsko - wiedeńskiej, po sześciotygodniowej kuracyi w szpitalu praskim, opuścił Warszawę, wyjeżdżając na dalsze leczenie się do Włoch. Choremu towarzyszy poeta, p. Antoni Lange.

Sąd wojenny w Piotrkowie skazał czterech żołnierzy na śmierć przez powieszenie za agitacyę socyalistyczną.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Mogilno. Dnia 16 sierpnia zmarł u wód Łucyan Grabski, jeden z najdzielniejszych i najszlachetniejszych Polaków, urodzonych na ziemi wielkopolskiej, w Targowicy pod Mogilnem. Społeczeństwo polskie posiadało do niego nieograniczone zaufanie.

Z Wrześni piszą do Dziennika Pozn. Wiadomość, umieszczona w Dzienniku, że pan Antoniewicz sprzedał dobra swoje Katarzynowo p. Kaźmierzowi Chrzanowskiemu, okazała się niestety zupełnie mylna, bo wieś tę kupiła faktycznie komisya kolonizacyjna, która też już wniosła o przepisanie tytułu posesyi na swoje imię. Panowie Chrzanowski i Woeknooff z Bydgoszczy, któremu p. Chrzanowski prawa swe odstąpił i który takowe natychmiast komisyi kolonizacyjnej cedował, są tylko podsuniętemi figurami. Oburzenie na p. Antoniewicza jest tutaj ogólne, bo obywatel nieżonaty, bezdzietny i majętny. Za prawdziwość powyższego przedstawienia ręczę, bo je naocznie stwierdziłem w hipotece.

Straszna katastrofa wydarzyła się w Inowrocławiu, w Poznańskiem. W prochowni Pintschewera, znajdującej się za miastem, kilku kupców inowrocławskich przechowywało swe zapasy prochu; razem znajdować się mogło około 15 centnarów prochu. Dwóch murarzy: Żarniewicz i Michalski, zajętych było naprawą murów. Onegdaj po obiedzie położyli się na trawę, aby się przespać. Widocznie palili przedtem cygara lub papierosy i od tych zajęła się sucha trawa w koło prochowni. Z amtąd płomień przedostał się przez szczelinę w murze do wnętrza i spowodował straszliwy wybuch. Cały budynek został zburzony, a obaj nieostrożni murarze tak straszne ponieśli rany, że w ciągu dnia umarli. Właściciele prochu ponieśli naturalnie znaczne szkody.

Nowi kolonizatorzy. Jak donoszą do "Dziennika Pozn." to panowie Wojciech i Kazimierz Grabowscy sprzedali wieś swą Tokarzew Niemcowi z Poznania, który może być także agentem komisyi kolonizacyjnej. Wieś Tokarzewo obejmuje 3700 mórg.

Poznań. — Reskrypt ministeryalny, znoszący naukę języka polskiego' i polski wykład religii, dotychczas tylko dodatnie wywołał rezultaty w społeczeństwie wielkopolskiem.

Po pierwszem wrażeniu, które ujawniło się w postaci lamentów płaczliwych i projektów petycyi, nastąpiła teraz chwila spokojnej oceny położenia. W prasie prowincyonalnej coraz częściej pojawiają się głosy, świadczące, że właściwie od dawna już tylko w teoryi istniały polskie wykłady w szkołach małomiejskich i wiejskich. Nauka polskiego języka w szkołach, utrzymanie której uważano do ostatnich czasów za istotną i wielką zdobycz ery ugodowej, była tylko fikcyą. "Kuryer Poznański" ogłasza szereg wiadomości ze szkół ludowych, a z tej ankiety wynika, że "wyjątkowo" — z najrozmaitszych przyczyn, które w każdym danym wypadku były zastosowane do okoliczności, nauka języka polskiego i polskie wykłady religii oddawna już nie istniały de facto, choć istniały w teoryi. Społeczeństwo łudziło się, że tylko wyjątkowo ta lub owa gmina pozbawiona jest polskiego, podczas gdy w tem był system. Reskrypt Studta był tylko oficyalną proklamacyą istniejącego dawno, lecz nie uświęconego prawem stanu rzeczy.

W obwodzie bydgoskim dziś już na palcach policzyć można szkoły, w których nauka religii udzielaną bywa po polsku. To samo jest i w obwodzie poznańskim.

Skoro jednak rozporządzenie Studta oficyalnie postawiło na porządku dziennym sprawę języka polskiego, jako wykładowego w nauce religii, władza duchowna ma prawo, a nawet obowiązek zrobienia użytku z przywileju kierowania wykładami religii, zagwarantowanego jej przez konstytucyę.

Nauczycieli ustanawia rząd i daje im władzę nauczania — ale tylko o ile sięga jego własna władza. Władzy udzielania nauki religii nie posiada rząd, lecz kościół. Dlatego też przy egzaminach w seminaryach nauczycielskich musi być obecnym kapłan, jako delegat biskupi, poczem dopiero biskup młodym nauczycielom udziela władzy nauczania religii, czyli tak zwanej misyi kanonicznej.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Grudziądz. Rogóźno w pow. grudziądzkim. 30 z. m. rano u przełożonego gminy żonie chałupnika Kostewicza przy młóceniu urwała maszyna obie ręce.

Warmińska dyecezya. Lipówiec (na Mazurach). Do naszego kościółka przybudowują obecnie wieżę.

Pietrzwałd w powiecie ostródzkim. Bardzo smutny wypadek wydarzył się w naszej wiosce. U sołtysa p. Wojciecha Roeskiego pokąsały psy wściekłe na pastwisku bydło. Gdy to spostrzeżono zastrzelono owe psy. Za kilka dni jednakże oszalało bydło i musieli je żandarmi zastrzelić.

Chojnice. Były rzecznik i notaryusz Willutzki, protestant ze Złotowa został za różne przeniewierstwa skazany na półtora roku więzienia, jeden rok utraty praw honorowych i 1000 m. kary, odnośnie jeszcze 100 dni więzienia.

Gdańsk. Komisya kolonizacyjna napewno kupi folwark Mirotki, 1200 mórg, którym obecnie zarządza sekwestrator. Właściciel Bade oskarżony jest o podpalenie dworu i znajduje się obecnie w więzieniu śledczem w Gdańsku. Hypotekę kupił od banku szczecińskiego żyd Kronheim z Bydgoszczy. Niestety, podobno kilku polskich właścicieli, graniczących z folwarkiem, podpisało się na to, że w danym razie także komisyi swoje gospodarstwa sprzedadzą. — Tak samo i dawniejszą posiadłość Gutha w Barłóżnie, około 600 mórg dobrej roli, teraz należącą do żydów Marcus i Flateur w Kwidzynie, kupi komisya kolonizacyjna.

Puck. We wsi Chłopkowie obchodzili w kwietniu r. b. małżonkowie Kelerowie rzadką uroczystość żelaznego wesela (60 lat wspólnego pożycia). W piątek, 17 z. m. umarł małżonek w 96 roku życia, a w następny poniedziałek rano umarła żona licząc lat 86.

SZLĄSK PRUSKI.

— Wrocław. W podwórzu więziennem ścięty został ślusarz Blaschke z Wrocławia, który do spółki z innym towarzyszem zamordował stróża Wilhelma Puesola. Wspólnik Blaschkego uchylił się od sprawiedliwości ludzkiej, powiesiwszy się w sali więziennej. Natomiast Blaschke wyrokiem sądu przysięgłych z dnia 8 maja skazany został na śmierć. Blaschke był ewangelikiem i zachował się do ostatniej chwili zupełnie obojętnie. Aktu stracenia dokonał Wawrzyniec Schwietz, z zawodu rzeźnik (masarz), pochodzący, jak nam donosi pewien korespondent, z Wielkiego Dobrzynia w Opolskiem. Schwietz dokonał też aktu stracenia na osobie robotnika Sierczula w Glogowie, skazanego na śmierć za zamordowanie 72-letniej wdowy Haertel.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Z Mieleckiego piszą: "Zgrozą i wstrętem przejęła każdego prawego Polaka wiadomość, że pp. Jaroszowie z Radomyśla, właściciele dóbr Apolinary, sprzedali swój majątek żydowi, Simsiemu Aschelmowi, założycielowi słynnego już dzisiaj banku w Mielcu. Już samo oddanie kawałka ziemi polskiej w żydowskie łapy jest czynem, godnym napiętnowania, cóż dopiero, jeśli się zważy, że dobra Apolinary są drogą pamiątką narodową, uświęconą przez pobyt Jana III Sobieskiego, że każda niemal piędź ziemi jest złączona legendami z osobą króla bohatera. Poprzednicy p. Jaroszów z pietyzmem strzegli świętych dla duszy każdego Polaka pamiątek, dziś jednak śladu nie zostało z biurka i łóżka, których używał wielki wojownik, a pod cieniem dębów, zasadzonych jego ręką, rozwalają się żydowskie bachory, zmęczone uganianiem koło prastarego kościółka pod wezwaniem św. Apolonii, w którym jak wieść niesie, służył do Mszy św. oswobodziciel Wiednia.

Śmierć od pszczół poniósł Grzegorz Bobowski, chłop z Tureczki Wyżnej pod Turką w Galicyi. Pszczoły go na śmierć pokłuły.

Coś niesłychanego! Krcnice tortur w aresztach policyjnych w Galicyi niema końca. I tak "Naprzód" donosi o nieludzkiem traktowaniu żony pewnego dorożkarza, Anastazyi Zadarko, aresztowanej w Przemyślu z powodu wywołania sprzeczki z pewną handlarką kartofli. Na komisaryacie ajent policyjny Kozłowski począł ją indagować w sposób, który doprowadził Zadarkową do bezprzytomności. Okładał ją pięściami po twarzy, po plecach i piersiach, kopał nogami, tak że cała opuchła Zadarkowa zwróciła się do sądowej władzy, która wysłała do niej ajenta policyjnego i lekarza dr. Lityńskiego prosząc by dała spokój. Dr. Lityński mówił do niej: "Łaskawa Pani! Poco z policyą zaczynać. Pani jest wprawdzie chorą, ale niech pani idzie do szpitala, tam będą panią na koszt policyi leczyć i będzie pani bardzo dobrze. Może pani nawet wziąść ze sobą dziecko." Zadarkowa nie usłuchała rad doktora. Wniosła skargę na policyę i postanowiła opublikować całe zajście. Zadarkową badał lekarz pr. Michał Oller i skonstatował silne opuchnięcie twarzy z powodu pobicia, ogólne pobicie ciała i ból wewnętrzny spowodowany biciem po brzuchu.

Świnie pożarły dziecko 14 miesięczne. — O takim okropnym wypadku donoszą z Komarna pod Przemyślem. Rodzice niemowlęcia poszli w pole, pozostawiając dziecko bez opieki na ścierniskach, obok pastwiska. Gdy wrócili, oczom ich przedstawił się straszny widok. Prawa rączka dziecka była niemal do łokcia pożarta, lewa ręka i nogi poszarpane, jak również prawy policzek. Dziecko oddychało jeszcze. Przewieziono je do szpitala powszechnego w Przemyślu, gdzie przybył zaraz na komisyę sędzia, pan Oleksiński.

W Kołomyi odbyło się dnia 3 września br. uroczyste otwarcie ruskiego gimnazyum. Namiestnik mianował na tę uroczystość z ramienia ramienia Rady szkolnej krajowej, krajowego inspektora szkół p. Jana Lewickiego.

Pożar nawiedził wieś Poruczynę powiatu brzeżańskiego. Ogień wybuchł w domu tamtejszego gospodarza, Jana Zamojskiego, a w krótkim czasie obrócił w perzynę 29 zagród włościańskich. O ile na razie zbadano, przyczyną pożaru było bawienie się dzieci zapałkami. Ogólna szkoda wynosi 67 300 koron, ubezpieczona na 14,690 koron.

Dwa tysiące koron zapisał i złożył w gotówce włościanin Iwan Wasyłkow w Iwankówce, powiecie bohorodczańskim, na założenie kasy pożyczkowej i oszczędności dla włościan tej wsi.

TWÓRCZOŚĆ J. I. KRASZEWSKIEGO.

Karol Estreicher obliczył, że niestrudzony do końca żywota swego Józef I. Kraszewski napisał lub wydał osobno: dzieł 312, tomów 630. Z tej liczby wypada na dzieła własnoręczne 7,500 arkuszy druku, co czyni 120,000 stronic (licząc już w to rękopisy niewydrukowane.)

Na stronicę wypada przeciętnie wierszy 26, czyli na 7,500 arkuszy, 3,400,000 wierszy druku.

Nadto wydawnictwa zbiorowe, przez Kraszewskiego prowadzone, wynoszą: Atheneum stron 14,781, Biblioteka pamiętników i podróży stron, 1,817, Tydzień stron 720, czyli razem stronic 17,518.

Ogrom tych prac zwiększają nadto nieobliczone dotychczas przez nikogo liczne korespondencye w wielu czasopismach drukowane i kilkadziesiąt tysięcy listów do różnych osób w sprawach literackich.

Estreicher podaje kilkanaście niedrukowanych powieści i różnych większych prac literackich po Kraszewskim pozostałych; lecz nie uporządkowano i nie obliczono jeszcze mnóstwa drobnych utworów, zapewne po całym świecie rozproszonych.

O POTOPIE U CHIŃCZYKÓW.

Uczeni od dawna zajmują się kwestyą czy Noe nie był Chińczykiem, u Chińczyków bowiem również, jak u innych starożytnych narodów jest historya potopu świata, podczas którego to potopu wszystko niemal życie na kuli ziemskiej wyginęło. W chińskiej literaturze jest również historya jakiegoś Nuh, o strasznej powodzi, o uratowaniu się w arce i o tem, że po opadnięciu wód arka ta osiadła na górze Ay-Ahr-At we wschodnim Tybecie. Zważywszy, że ludność chińska jest prawie najstarszą na kuli ziemskiej, że chińskie okręty dzisiaj jeszcze bardzo do korabia biblijnego są podobne, i że niektóre ustępy pisma św. znajdują jakby dopełnienie w ustępach z chińskiej historyi potopu, przyszli niektórzy uczeni do przekonania, że Noe biblijny był Chińczykiem.

Chińscy uczeni dziwią się ustępowi o potopie w Genesis, gdzie jest mowa o "synach Boga." Dla nas wyrażenie to nie jest zbyt jasnem, ale Chińczycy wszyscy twierdzą, że pochodzą z nieba. Ich cesarz jest synem nieba. Ich cesarstwo jest państwem niebieskiem.

W tymże samym rozdziale szóstym księgi Genesis powiedziane jest, że byli olbrzymi na świecie, i że gdy synowie nieba przyszli na ziemię, córki olbrzymów porodziły dzieci, które stały się tak mężne jak ich ojcowie.

Znaczyłoby to, że ziemię zamieszkiwały wówczas dwie rasy. Według chińskiego pojęcia zaś człowiek pochodzi od olbrzymów, a nie od małp.

W dziesiątym rozdziale księgi Genesis dzieci synów Noego nazywają się Hivite, Arkite i Sinite. Sinos albo Sinim to starożytna nazwa Chin, pochodząca ze sanskrytu. Izajasz wspomina o Chinach jako o Sinim.

Jako najważniejszy argument, że Noe był Chińczykiem, przytaczają uczeni fakt, iż Chiny są kolebką najstarszej cywilizacyi. Chińscy uczeni powiadają, że świat istniał 2,267,000 lat przed Konfucyuszem, który żył 550 lat przed Chrystusem. Na to zdanie godzą się również geologowie, zamiast na rachubę żydów, według których świat istniał przed Chr. 3 760 lat.

Już blisko cztery tysiące lat temu Chińczycy posiadali bogatą literaturę, z której wszakże dzisiaj znane są tylko dwie księgi: księga zmian i księga wypadków historycznych. Resztę ksiąg ówczesnych i późniejszych spalono na rozkaz cesarza Cze-Hwang ti w r. 221 przed Chr., który rozporządził, aby wszystkie książki, nie traktujące o bóstwie, o medycynie lub astrologii zostały zniszczone. Spalono wówczas tysiące cennych dzieł, a między nimi nawet księgi Konfucyusza. Bardzo wiele ksiąg zostało wówczas ukrytych przez uczonych i zwolenników literatury, a między tymi ocalonymi księgami są także 50 ksiąg wypadków historycznych ze stu wówczas istniejących. Księgi te zawierają różne opisy ówczesnych wypadków, a także i historyę potopu.

Według historyi w tych księgach, Nuh o zniszczeniu świata przez potop powiadomiony został we śnie. Powodem miała być bezbożność na świecie panująca.

Nuh natychmiast wziął się do roboty korabia, który po ukończeniu zewnątrz i wewnątrz wysmarował smołą. Do korabia schronił się z żoną i trzema synami, zupełnie tak samo jak Noe biblijny. Chiński opis potopu nie wspomina atoli nic o ptakach i zwierzętach, których zabrano po parze do korabia. Nuh wziął ze sobą tylko ryż, proso, jedwabniki i żółwia, który u Chińczyków jest uważany za oznakę czasu.

O czasie trwania potopu nie można dowiedzieć się z dokumentów chińskich, zwłaszcza, że znaki oznaczające dnie i lata stały się nieczytalne.

Jak Noe w biblii tak Nuh u Chińczyków zostaje powiadomiony o końcu potopu. Według historyi chińskiej atoli do okna korabia przylatuje bocian z gałązką wierzbową w dziobie, dając znać pozostającym w korabiu, że wody zaczęły opadać.

Gdy nareszcie korab osiadł na wierzchołku góry, wyszedł wtedy Nuh ze swoją rodziną i zbudował ołtarz na owem miejscu.

Wszystko to bardzo podobne jest do opisu w Genesis. U Chińczyków góra, na której osiadł korab, nazywa się Ay-ahr-at, a znajdować się ona ma gdzieś we wschodniej części Tybetu. Na wierzchołku jej znajdować się ma nawet świątynia Nuhego, lecz miejsca tego żaden z europejczyków nie odnalazł, ani nie zbadał.

Co się tyczy góry Ararat w Armenii to nawet krajowcy tamtejsi nie nazywają jej taką nazwą. Armeńczycy nazywają ją Masis, a Turcy Ak-Dogh. W połud. części Armenii znajduje się druga góra Judi, na której w roku 1000 naszej ery znajdował się klasztor. Masis jednak nie posiada nic coby przemawiało, że tamże osiadł ów korab Noego, podczas gdy Ay-ahr-at wspominany jest w pismach chińskich.

Biorąc to wszystko na uwagę, uczeni powiadają, że inne księgi wczesnej cywilizacyi chińskiej musiały wywrzeć swój wpływ poza granicami Chin, uwydatniający się także w literaturze innych narodów. Księga Zmian została ukończona 1,500 lat przed Chr. Konfucyusz tak sobie ją upodobał, że żałował, iż nie miał 50 lat czasu na studyowanie jej. Księga ta uniknęła zniszczenia z powodu, że traktuje o magii. Trudną jest do czytania, ale odnaleziono w niej jednakże historyę świata fizycznego. Autorem tej księgi był Wan Wang, a uczeni twierdzą, że księga ta posłużyła Pytagorasowi jako podręcznik do mistycznych cyfr. Jeżeli Pytagorasowi znaną była księga zmiany, dlaczegoby księga wypadków historycznych i opis potopu nie miały być znane autorowi księgi Genesis?

Zauważono, że ze wszystkich innych narodowości, Chińczycy najbardziej przejęli się legendą potopu. Do dzisiaj wszystkie wejścia do świątyń chińskich ozdobione są ornamentami, zwanymi "okrętami niebios," podczas gdy okręta na rzekach podobne są do opisanego korabia Noego.

Studyując historyę ras, ich legendy i religije zadziwia najwięcej historya potopu, prawie u wszystkich narodów podobna.

Historya potopu u ras semickich wzięła swój początek u Babilończyków. Według tychże, bóg Kronos ukazał się Xisuthrusowi, dziesiątemu królowi Babilonu, i ostrzegł go przed potopem. Szczegóły w tym opisie zupełnie podobne są do podanych w biblii, nie wyjmując nawet wypuszczenia trzech gołębic z okna arki. U Babilończyków atoli oprócz króla i jego rodziny, do arki schronili się jego przyjaciele i sternik.

U Hindusów bohaterem legendy jest Mami, który o mającym nastąpić potopie ostrzeżony został przez rybę. Jak w biblii tak i tutaj zwierzęta mają siedm dni czasu na schronienie się w arce. Osiada ona wreszcie również na wysokiej górze, ale do miejsca owego dociągnęła ją ryba.

U Egipcyan nie ma historyi o potopie, ale jest legenda nieco do poprzednich podobna. Tutaj stwórca Ra widząc zepsucie szerzące się wśród pokolenia ludzkiego, postanowił zniszczyć takowe. Lecz gdy krew powstała z rzezi poczęła zalewać Heliopolis, przysiągł Ra, że ludzkości drugi raz niszczyć nie będzie.

Według legendy greckiej wyginęli wszyscy ludzie z wyjątkiem kilku osób, a między tymi Deucalion i Pyrrha, którzy osiadłszy na szczycie Parnasu, uczynili tamże ofiarę.

Pomiędzy 120 szczepami indyjskiemi w Ameryce nie ma ani jednego, któryby nie miał jakiejś legendy o potopie, ale tutaj najprawdopodobniej legendę tę przynieśli pierwsi misyonarze katoliccy.

Wszystkie te opisy o potopie świadczą, że wyszły one z jednego zakątka ziemi, a małe zmiany w niektórych poczyniono stosownie do wierzeń religijnych danej okolicy. Ze wszystkich zaś owych opisów, chiński zdaje się być głównym, z którego później powstawały inne.

O PRODUKCYI PIWA.

Kiedy Rzymianie po raz pierwszy weszli do Niemiec znaleźli oni tamże napój przyrządzany z jęczmienia. Lecz to są już czasy nowsze. O ile wiadomo z historyi starożytnej, człowiek od najdawniejszych czasów szukał i wyrabiał sobie jakieś podniecające i upajające napoje, przez fermentowanie soków z owoców, zboża lub roślin pewnych. Historya biblijna uczy nas, że już Noe znał tajemnicę wyrobu wina. Wyrób piwa znacznie późniejszym być musiał. Wspominają o tem pisma egipskie. Podobno Ozyrys w r. 1900 przed Chr. uczył o tajemnicy jak wyciągać sok z jęczmienia i kisić takowy; Grecy nauczyli się tej sztuki od Egipcyan, którzy w r. 300 przed Chr. mieli wystawionych kilkanaście browarów w Palusium nad Nilem. Xenofon, 400 przed Chr. wspomina o skisłym napoju z jęczmienia, a oprócz niego wspominają o tymże napoju Arystoteles, Strabo i inni. U nich napój ten nosi nazwę zytkos. Plinius wspomina o pewnym napoju, noszącym nazwę "ceravisia," a Eunemenes w r. 296 po Chr. powiada, że Brytania wyprodukowała tak wielką ilość zboża, że wystarczyło go nietylko na chleb, ale także na napój podobny do wina. W wieku siódmym piwo stało się w Anglii tak powszechnem, że Ina, królowa z Wessex obniżyła cło na wyrób. W 15 wieku powstała w Londynie pierwsza spółka browarzy. Do 16 wieku piwo wyrabiane w Londynie było bardzo kiepskie, zaprawiane przeważnie wrzosem, wawrzynowemi lub bluszczowemi jagodami. Ale w r. 1542 rozpoczęto uprawiać chmiel i od tego czasu w wyrobie piwa nastąpiła ogromna zmiana. Zyskało ono bardzo dużo na smaku i mocy. W r. 1610 zbudowano pierwszy wielki browar w Burton nad Trent, a z końcem siedmnastego wieku piwo stało się narodowym trunkiem Anglików. Dzisiaj zaś piwo jest używane po całym świecie, ale najwięcej bodaj przez Niemców.

CO TO JEST TEŚCIOWA?

Różni uczeni suszyli swe mózgi (niejednym pono pękła przytem głowa) — przechodząc w życiu przez małżeńskie rózgi, myśleli nad tem: „co to teściowa?" Prawnik w ten sposób ową rzecz tłómaczy, botanik o niej ma odmienne zdanie, zoolog całkiem pojmuje inaczej, lekarz ma inne też zapatrywanie. Tylko zięciowie bez względu na fachy, wszyscy się z sobą zgadzają na jedno i twierdzą, tworząc tych zdań swoich gmachy, że jaknajpewniej utrafili w sedno. W ich sercach gniew wciąż rośnie, stąd taką ostrą jest ich zdania przędza, po wszystkie czasy twierdzą jednogłośnie, że jak świat światem — teściowa, — to jędza! Lecz w imieniu prawdy (choć to dziś najrzadsze) nie chcąc pocisków ściągać na swą głowę, jaknajbezstronniej też o zięciach gadają teściowe? Teściowe skarżą się na dolę biedną, i wykrzykują przez ust swoich otwór, wszystkie się w zdaniu zgadzając na jedno, że jak świat światem, to pan zięć jest — potwór! Komu więc tu się należą wymysły, kogo właściwie winien piamić srom on, tego przez rozum nie rozwiążesz.ścisły, choćbyś był mądry, jako sam Salamon.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIEGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

CHICAGO, 27 Września, 1900.

WYNALAZKI SZCZEPANIKA.

Z Galicyi nadchodzą wiadomości, że komitety syndykatów, które mają prawo eksploatować wynalazki Szczepanika, rozwinęły w ciągu lata wieloraką czynność. Znacznie ulepszony statut krajowej Spółki komandytowej z siedzibą w Krakowie jest już ułożony. Przygotowania do założenia pierwszej patroniarni zostały równocześnie podjęte, tak, że w końcu br. patroniarnia będzie już mogła funkcyonować. Komitet postarał się o ekspertyzy dokonane przez wielkich fabrykantów z Austryi, Czech i Morawy, oraz przez dyrektorów fabryk tkackich. Wynik ekspertyz potwierdził w zupełności orzeczenia ekspertyz zawodowych odbytych już poprzednio w Niemczech, we Francyi i Belgii. Towarzystwa akcyjne zagraniczne wybudowały w tym czasie patroniarnie w Roubaix i w Lionie. Towarzystwo niemieckie ogłosiło już bilans i wyniki ruchu patroniarni w Barmen po kampanii pierwszego roku. Wyniki te są bardzo korzystne, przewyższają znacznie preliminowane zyski. Te wszystkie okoliczności spowodowały postanowienie komitetu w tym kierunku, że nie należy obecnie ubiegać się o udział obcych kapitalistów, ale starać się o to, żeby wszystkie korzyści z przedsiębiorstwa krajowi przypaść mogły. Komitet mógł tembardziej powziąć takie postanowienie, ile że dla dokonania dzieła potrzeba już tylko sumy kor. 200,000. Suma ta zostanie niewątpliwie w kraju pokrytą przez dodatkową subskrypcyę, przyczem udziały na kor. 500 zniżone będą.

Szczepanik nadto wyraził się, że pokłada w tem ambicyę wynalazcy i patryoty, żeby patroniarnia krajowego syndykatu zostająca pod jego bezpośrednim nadzorem stała się dla całego świata modelową.

Utworzyło się także w Warszawie towarzystwo, które będzie eksploatowało wynalazki Szczepanika. Rzeczone towarzystwo nabyło już prawa do następujących wynalazków Szczepanika opatentowanych na Rosyę:

1) plug nowego systemu, mierzący głębokość orki i szerokość skiby, 2) aparat, oszczędzający węgle przy kotłach parowych, 3) maszyny do pisania dla widzących i ociemniałych, 4) "separator," oddzielający w związkach za pomocą elektryczności kruszce od innych domieszek, 5) heliograf, czyli telegraf bez drutu, ulepszony tak, że przejęcie depeszy w drodze tym systemem przesłanej jest niemożliwe, czego nie zapewnia system Marconiego, 6) maszyna do wyrabiania mozaik, 7) aparaty, zapobiegające spotkaniu się pociągów i okrętów na morzu, 8) tor kolejowy nowego pomysłu bez ciągłych szyn, 9) telefonograf, 10) telefonoskop, 11) tkanie w barwach naturalnych, 12) rzucanie wielu obrazów przy pomocy jednego objektywu, 13) aparat do konserwacyi jaj w stanie świeżości w ciągu 8 miesięcy.

Ponadto jest jeszcze wiele innych cennych dla przemysłu wynalazków naszego rodaka Szczepanika, a mianowicie odnoszące się do tkactwa.

Wynalazki Szczepanika to nie zabawki dziecięce, jak Edisona — i z tego też względu o ileż wyżej stoi nasz polski wynalazca od amerykańskiego!

POLACY W MORAWII.

Idąc za przykładem Czechów i Niemców, mających własne "domy narodowe" i Polacy, zamieszkali w Morawskiej Ostrawie, wystawili sobie dom narodowy, nazwany krócej "Domem Polskim."

Idea "domów narodowych" powstała dopiero w latach ostatnich i tłomaczy się warunkami życia okolic kresowych, zamieszkanych przez różne narodowości, które chcąc zachować swoją odrębność, starają się w każdej ważniejszej miejscowości mieć własne siedziby i własne ogniska, mające skupiać i kształcić kulturnie i narodowo współrodaków.

Historya "Domu Polskiego" w Morawskiej Ostrawie jest krótka. W czerwcu roku 1899 powstało Towarzystwo budowy "Domu Polskiego" jako stowarzyszenie zarobkowe, zarejestrowane z ograniczoną poręką, które za pomocą udziałów 10 reńskowych i pożyczki prywatnej w ciągu roku postawiło gmach okazały, przedstawiający dzisiaj wartość $130,000 zlr.

Mieści się w nim restauracya i kuchnia ludowa; jest sala na przedstawienia teatralne, koncerty, odczyty i zgromadzenia; jest sala szkolna dla kształcenia analfabetów i młodzieży robotniczej; jest bezpłatna wypożyczalnia książek dla każdego, kto się tylko zgłosi. W Domu Polskim mają już swoją siedzibę: Towarzystwo szkoły ludowej i Czytelnia polska (kasyno); wkrótce otworzona w nim będzie filia polskiego Banku Rolniczego z Frysztatu na Szlązku, następnie założone zostanie towarzystwo gimnastyczne "Sokół," Uniwersytet ludowy, Biuro pośrednictwa pracy, redakcya "Gazety Ostrawskiej," która wkrótce pocznie wychodzić itd.

Dom Polski zatem będzie istotnie skupiał w sobie cały ruch narodowy i kulturalny żywiołu polskiego, zamieszkującego Morawską Ostrawę i jej okolice najbliższe.

Dom Polski został w sierpniu br. ukończony i oddany do użytku, a w dniach 8 i 9 września został uroczyście otwarty.

Ukończenie Domu Polskiego jest dla ludności polskiej na pograniczu morawsko-szląskim wypadkiem radosnym i niezmiernej wagi. Dotąd ludność polska była pozbawioną takiego ogniska narodowego, stawała się ofiarą Niemców i Czechów i ginęła bezpowrotnie dla własnego narodu. Obecnie położenie to zmieniać się zacznie na lepsze.

ULICE W MEXICO.

Rycina na pierwszej stronie przedstawia t. zw. "Midway."

Znawcy twierdzą, że "Midway" na wystawie w Buffalo w r. 1901 będzie najobszerniejszem i najkosztowniejszem zbiorowiskiem rozrywek, jakie kiedykolwiek zostały urządzone na wystawach. Widok tych cudnych sceneryj będzie rozciągał się o więcej niż milę. Między wielu innemi będzie tam piękny i zajmujący widok ulic meksykańskich.

Scenerya ta rozwinie przed oczami widzów obraz meksykańskiego życia z dawnych i tegoczesnych czasów. Brama wchodowa, za którą rozwija się miasto, wymaga ściślejszego obejrzenia. Po bokach są dwie wysokie baszty, na których opiera się wspaniały, jakby tryumfalny łuk, podparty kolumnami. Brama ta przedstawia zachwycający widok. Po za bramą otwiera się ulica, po jej bokach wznoszą się domy i składy, a na ulicach wre ruch i życie. Budynki i place zapełnione osobami w meksykańskich narodowych strojach, na których patrząc widz, mniema się być przeniesionym do południowej republiki.

W końcu tej ulicy po prawej stronie wznoszą się namioty wojskowe, w których mieści się 100 konnych żołnierzy, znanych w Meksyku jako "rurales;" ci zostaną na tę okazyę przysłani przez prezydenta Meksyku, Diaza. Po lewej stronie znajduje się meksykańska restauracya a przy niej teatr.

Idąc dalej na południe znajdziemy otwartą przestrzeń, znanąjako "Plaza of Flowers." W środku tego placu wznosi się podwyższenie, z którego meksyańscy muzykanci będą wygrywać meksykańskie narodowe utwory.

Wszystkie budynki wznoszące się w około Plaza będą pobudowane w czysto hiszpańskim stylu ze wszelką starannością. Są tam: meksykańska hala, składy kupieckie, a nadewszystko rolnicza osada i meksykańska katedra.

W halach odbywać się będą meksykańskie tańce; w restauracyach podawane będą meksykańskie potrawy; a w składach będą na sprzedaż meksykańskie towary i produkta. W teatrze będą grywane dramata i komedye osnute na tle meksykańskiego życia.

Dalej będą do obejrzenia zabytki Indyan, i wszelkie rękodzielnictwo i wyroby ludu meksykańskiego. Plaza będzie otoczona balkonem, z którego zwiedzającemu przedstawi się wspaniały widok na całą okolicę.

Plany te zostały zatwierdzone przez rząd meksykański.

PODRĘCZNIK CHIŃSKIEJ SZTUKI WOJENNEJ.

Oficerowie chińscy uczą się zasad sztuki wojennej z dzieł, z których większa część pochodzi jeszcze z czasów przedchrześcijańskich, a niektóre były pisane przed 30 wiekami. Najwięcej używany jest podręcznik zwany "Sun Tse," jeden z najstarszych i najobszerniejszych. "Nouvelle Revue" zapoznaje nas z jego treścią.

Charakterystycznem znamieniem chińskiej sztuki wojennej jest, sądząc z tego dzieła, używanie środków podstępnych, wcale nie rycerskich. Autor za najlatwiejszy i najpewniejszy sposób odniesienia zwycięztwa uważa: układanie się z nieprzyjacielem celem zwabienia go w zasadzkę, przekupywanie dowódców i żołnierzy, wywoływanie sporów i niesnasek w obozie, osłabianie energii przez muzykę zmysłową i wysyłanie kobiet do obozu nieprzyjacielskiego, podstępne przejmowanie środków żywności, rozszerzanie wiadomości fałszywych itd.

Za pomocą tych środków i fałszywych przysiąg pomiędzy innemi Li-Hung Czang stłumił przed kilkudziesięciu laty groźne powstanie Taipingów. Obok takich nieszlachetnych sztuczek, znajdujemy jednak w odwiecznym podręczniku chińskim przepisy, posiadające charakter czysto wojenny, a zdumiewające bystrością sądu, ścisłością obserwacyi i znajomością natury ludzkiej. Oto niektóre z nich:

Dziesięćkroć słabszą armię nieprzyjaciela trzeba osaczyć i zniszczyć lub zmusić do poddania. Jeżeli jest pięćkroć słabsza, trzeba wojska własne ustawić tak, aby można w stosownej chwili przypuścić atak z czterech stron równocześnie. Jeżeli jest tylko cokolwiek słabsza, to trzeba zadowolić się podzieleniem swoich wojsk na dwa tylko oddziały. Jeżeli nieprzyjaciel jest silniejszy, to trzeba jak najspieszniej zająć dobre stanowisko obronne i czekać na jego atak.

Mała, ale dobrze prowadzona i energiczna garstka może znużyć i pokonać znacznie silniejszą armię nieprzyjacielską. Dowódzca może zmarnować całą armię, jeżeli wyruszy w pole w porze niestosownej, nie zna terenu działań wojennych, albo nie umie zaopatrywać swego wojska w żywność. Największą zaletą generała jest umiejętność ukrywania własnych ruchów, a dokładne wywiadywanie się o wszelkich poruszeniach przeciwnika. W takim razie może on zwabić nieprzyjaciela na miejsce, które sam sobie upatrzył do bitwy i uderzyć na niego w warunkach terenowych, w których ani straż przednia ani tylna, ani prawe, ani lewe skrzydło nie zdoła stawić oporu.

Najlepszy strategik dzisiejszy nie umiałby ułożyć lepszych ogólnikowych przepisów wojennych, a trzeba zważyć, że autor "Sun Tse" żył więcej niż tysiąc lat przed narodzeniem Chrystusa, mniej więcej w czasie wojny trojańskiej, kiedy w Europie nikt nawet nie myślał o zasadach strategiki, i siła oraz odwaga osobista rozstrzygały wyłącznie w bitwach.

POLAK ZDOBYŁ PEKIN.

Telegramy doniosły swego czasu, że do zajęcia Pekinu przez wojska sprzymierzone przyczynił się głównie komendant wojsk rosyjskich, generał Leniewicz, który dowodził atakiem na stolicę Chin. Okryty laurami do wódzca jest rodowitym Polakiem i katolikiem; pochodzi on z gubernii Czernichowskiej, gdzie posiada majątek ziemski. Większe dobra ziemskie w tej gubernii są przeważnie w rękach Polaków, tych mianowicie, którzy nie mogąc na mocy obowiązujących ukazów nabywać w zabranych ziemiach majątków, osiedlają się w sąsiedniej gubernii Czernichowskiej, gdzie kupowanie ziemi jest Polakom prawnie dozwolone.

CIEŚLA U CESARZA.

W czasie ostatniego pobytu cesarza Franciszka Józefa w Budapeszcie w pałacu królewskim odbyła się jedna z t. zw. audyencyi powszechnych, w czasie których każdy ma zwobodny dostęp do monarchy. Między innymi podszedł do Franciszka Józefa jakiś cieśla i podając fotografie cesarza i cesarzowej, prosił o autograf. — Podpisu ci dać nie mogę — rzekł cesarz — gdyż nie mam pod ręką ani pióra, ani atramentu. — To nic — rzekł cieśla z flegmą — ołówek wystarczy. I wyciągnąwszy z kieszeni ogromny ołówek ciesielski, podał go cesarzowi. Monarcha położył podpis na fotografii, dał portret cieśli i skierował się do innych osób, przybyłych na audyencyą. Po chwili jednak zauważył, że cieśla stoi nieporuszony w miejscu, jakby na coś czekał. Czego jeszcze sobie życzysz?—zapytał Franciszek Józef, podszedłszy do oczekującego — wszak masz już żądany autograf. — Autograf mam — odparł cieśla — ale niech wasza królewska mość zwróci mi mój ołówek. Cesarz zaczął się macać po kieszeniach, aż wyciągnął z jednej z nich potężny ołówek ciesielski, który przez roztargnienie zabrał po położeniu podpisu na fotografii. Scena była podobno tak komiczną, że dworacy nie mogli powstrzymać się od śmiechu.

ZABURZENIA W CHINACH.

Dokończenie ze stronicy 1-szej.

du, podczas którego to ataku jenerał Wilson starać się będzie o zdobycie arsenału."

BERLIN, 20 września. — Jak obecnie wyjaśniają gazety, rząd niemiecki dla tego wydał znaną notę do mocarstw, ponieważ sam Li Hung Czang oświadczył, że rząd chiński nie będzie mieć nic przeciw ko ukaraniu winowajców. Idzie zatem o to, aby mu dać sposobność ich ukarania. Urzędnicy tutejszego poselstwa japońskiego wyrażają przekonanie, że zgoda mocarstw na notę rządu niemieckiego nie będzie rzeczą zbyt trudną do osiągnięcia. Jedyną trudność stanowić będzie kwestya jak daleko posuwać się należy w wymiarze kary na winnych zajść ostatnich. I tak jeżeli naprzykład postawi się pomiędzy winnymi księcia Tuan, to wyjdzie na jaw, że poza nim stoi cesarzowa wdowa, która go będzie broniła z całych sił. Według zdania tychże urzędników, Rosya w obecnej dobie nie wycofa swoich wojsk z Pekinu, w obec tego, że pozostają tam wojska innych mocarstw.

LONDYN, 21 września. — Z Taku telegrafują:

"Bitwa przy Tianghsiang odznaczała się dwoma rzeczami. Najważniejszą był sposób, w jaki żołnierze niemieccy wypełniali rozkaz cesarza, aby nie dawać pardonu.

"W bitwie tej wzięli 150 jeńców. Po bitwie ustawili ich w szeregu i co do jednego wystrzelali."

TIEN TSIN, 21 września. — Li Hung Czang przybył tutaj i zamieszkał w swoim pałacu, strzeżonym przez pułk kozaków. Wizytę złożyli mu tylko rosyjscy i japońscy oficerowie.

MOSKWA, 21 września.— Generał Linewicz ciągle jeszcze stacza boje z wojskiem regularnem i Bokserami w Mandżuryi. Inżynier Wierzchowski (Polak) dostał się do niewoli w ręce Chińczyków. Za jego wolność ofiarowano $7,500 i obiecano wypuścić jednego z generałów chińskich przytrzymanych we Władywostoku.

PEKIN, 22go września, via Taku 16 września, via Szangaj, 18 września. Amerykański poseł Conger mówi, że wojska cudzoziemskie muszą pozostać w Pekinie, aż do czasu w którym przyjdzie do porozumienia, w przeciwnym bowiem razie wszystkie owoce dotychczasowe zostaną stracone.

WASHINGTON, D. C., 22 września. — W odpowiedzi na notę Niemiec, której kopie rozesłano do wszystkich dworów, Stany Zjednoczone dały rozkaz jenerałowi Chaffee, aby wojska pod jego komendą zostające i marynarzy amerykańskich w Pekinie wycofał z Chin, pozostawiając w Pekinie tylko pułk piechoty, bateryę artyleryi i szwadron jazdy jako straż poselstwa amerykańskiego.

Wojska amerykańskie wycofane z Chin wysłane zostaną do Filipin, marynarze zaś porozmieszczani zostaną na okrętach wojennych na Pacyfiku.

FILIPINY.

MANILA, 20 września. — Przez ostatnie siedm dni zauważyć było można, że powstanie Filipińczyków w zmagać się poczęło, zwłaszcza w pobliżu Manili, w prowincyach Laguna, Morong, Bulucan, Nueva Ecija i Pampanga. W poniedziałek napadło tysiąc powstańców na dwa oddziały wojsk amerykańskich. W bitwie tej Amerykanie stracili dwunastu zabitych, a między nimi kapitana D. D. Mitchell i podpułkownika S. A. Cooper. Prócz tego 26 poranionych i 5 zaginionych.

Mówią też o powstaniu w samej Manili. Wogóle sytuacya zamiast się polepszać, pogarsza się stale, bo powstańcy na nowo chwytają za broń, w takich nawet okolicach, gdzie dotąd było spokojnie.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 20 września. — Lord Roberts donosi z Machadadorp pod datą 17 września, że Anglicy stoczyli z Boerami kilka drobnych potyczek, dodając, że jen. French zabrał 50 lokomotyw w dodatku do 43 lokomotyw i innych przyborów kolejowych, które zabrał był przy zajęciu Barbetonu 13go września, i że spodziewa się, iż jen. Stephenson zdobędzie Nelspruit po południu 17 września.

SPITZKOP, 20 września. — Jenerał Viljoen, który objął komendę po jenerale Botha, idzie ku północy z 3000 ludzi. Ma ze sobą trzydzieści armat.

LONDYN, 20 września. — Lord Roberts telegrafuje z Nelspruit pod datą 19 września:

"Z 3000 Boerów, którzy cofnęli się z Komati Poort przed wojskiem brytyjskiem idącem od Maahadadorp, 700 weszło na terytoryum portugalskie, pewna część rozproszyła się w różnych kierunkach, a reszta przeszła przez rzekę Komati i zajęła górę Lobombo.

"Ogólny przestrach zapanował w szeregach Boerów, gdy przekonali się o beznadziejnem położeniu. Poniszczyli oni wielkie działa i armaty polne, tak, że z armii boerskiej pozostało tylko kilka małych band. Z jedną z nich stacza obecnie bitwę Kelly-Kenny."

LONDYN, 22 września. — Od Lorda Roberts nadszedł następujący telegram:

"Watervalboven, 20 września. — Pole-Carew doszedł wczoraj do Koopmuiden. Do miejsca tego nie prowadziła żadna droga ani ścieżka, trzeba więc było przedzierać się przez gęstwinę, poprzecinaną wąwozami. Zabrał tam 38 wagonów mąki, jeden kawy i 19 uszkodzonych lokomotyw."

LONDYN, 25 września. — Lord Roberts donosi z Pretoryi, że pułkownik Pole Carew zdobył Komalipoort, gdzie zabrał wielką ilość wozów, lokomotyw i t. p. Pagetowi udało się zabrać 3000 bydła i 8000 owiec oraz 23 jeńców.

Boerowie mają jeszcze około 12,000 żołnierza w polu, a dowodzą nimi Steyn i Reitz.

Polacy w Ameryce.

* Bridgeport, Conn. — W dniu 30 bm. odbędzie się tu poświęcenie nowego kościoła polskiego, zbudowanego przez ks. W. Beckera. Ceremonii poświęcenia dopełni ks. biskup M. Tierney z Hartford. W uroczystości wezmą udział towarzystwa polskie, słowackie, litewskie, czeskie, a także i niemieckie.

* Detroit, Mich. — Nauki w seminaryum polskiem rozpoczęły się dnia 7 września. Młodzieży zjechało się sporo, szczególniej klasyków. Teologia i filozofia są jeszcze dość słabo reprezentowane. Zjeżdżanie się studentów trwa jeszcze ciągle. Do składu profesorów przybyło dwóch młodych księży polskich: ks. Jarecki i ks. dr. Chylewski. Obydwaj młodzi kapłani są wychowańcami seminaryum; wyższe nauki kończyli i święcenia otrzymali w Rzymie. Wicerektorem pozostaje nadal ks. Jan Miller. Ciało profesorskie na rok bieżący składają następujący profesorowie: ks. ks. Jan Miller, W. Suchaczewski, i dr. Chylewski, — teologia i religia na wydziale klasycznym: ks. Jarecki, — filozofia: ks. Jan Moneta, — matematyka, fizyka i język łaciński: prof. Piątkowski i Siemieradzki, — język łaciński, grecki, polski, niemiecki i francuski, historya i literatura; prof. Sypniewski i Weber, — matematyka, geografia i język angielski.

* Stevens Point, Wis. — O urząd szeryfa na demokratycznym tykiecie ubiegają się panowie: Teodor Ruta z Hulu i Józef Kluczykowski z Custer. Oprócz tych o tężsamą nominacyę ubiega się pewien amerykanin, który ma najwięcej szansy do wygranej, jeżeli jeden z Polaków nie wycofa swej kandydatury.

* Flennsburg, Minn. — Tomasza Prądzińskiego spotkało wielkie nieszczęście. Pojechał on do miasta po siano i w czasie nakładania tegoż na wóz, konie spłoszyły się i żona Prądzińskiego, która stała podówczas na wozie, spadła i zaplątała się między lejce. Przez pewną przestrzeń wlokły ją tak konie po ulicy, wskutek czego odniosła bardzo niebezpieczne obrażenia zewnętrzne i wewnętrzne. — Polacy tutejsi chcą założyć maślarnię.

* Buffalo, N. Y. — Zatrudnieni przy pracy nad zaprowadzeniem wody z jeziora Erie do Depew robotnicy, byli świadkami smutnego wypadku. 12tu robotników, między nimi i polacy, zajętych było spuszczaniem do rowu wielkich rur żelaznych. W tem nagle zerwała się lina, a cały ciężar rury wodociągowej spadł na nogę W. Skrzydłowskiego tak nieszczęśliwie, że zgniótł ją prawie do kolana. Nieszczęśliwego odwieziono najprzód do stacyi kolei żelaznej, a następnie do szpitala. Tutaj okazało się, że zgniecenie było zupełne i doktorzy nogę Skrzydłowskiego amputowali poza kolano. Skrzydłowski zamieszkuje przy Kennedy ulicy w Chektowaga, a familia jego składa się z pięciu drobnych dziatek i żony.

Buffalo, N. Y. — Po długich latach doczekano się nareszcie polskiej nauczycielki w szkole publicznej i to pierwszej w historyi miasta Buffalo. Jest nią pani Helena Piotrowska, która co tylko że zdała egzamin. Pan Emerson, superintendent szkół publicznych, dla tego ją tak na razie zamianował, iż uważał poniekąd za słuszne wymagania Polaków, by ich dzieci miały kogoś, któryby im naukę tłomaczył w ich ojczystym języku, przez co więcej i lepiej nauczyć się są w stanie. Pani Piotrowska znajduje się przy szkole nr. 57 przy Rother ave., gdzie masa dzieci polskich uczęszcza.

* Jersey City, N. J. — Nowa organizacya w Jersey City, pod nazwą: "Zjednoczenie Polaków na Wschodzie," została założona dnia 27 lipca br. Celem tej organizacyi jest zjednoczyć wszystkie towarzystwa w Jersey City i okolicy i ustanowić kasę pośmiertną na wyższym stopniu.

Korespondencye.

PLANTERSVILLE, Tex., 1ígo września, 1900.

Po'acy zamieszkali w poblizkiej osadzie pobudowali tu w roku zeszłym polską szkołę, a to dzięki staraniom rodaka naszego p. St. Filipiak, który dużo pracował za tem, nim dzieło do skutku doprowadził. Do wykończenia szkoły tej także bardzo wiele przyczynił się Wiel. ks. Jan Klein z Plantersville, który nam założył fundamenta pod ową szkołę. Zaznaczyć tu wypada, że ks. Klein nie jest Polakiem i polskiego języka wcale nie zna, ofiarność więc jego na tem większą zasługuje uwagę.

Dom szkolny jest duży i porządnie wybudowany, a nas Polaków mało kosztuje, dlatego, że pobudowany został ze składek, które zbierał pomiędzy Amerykanami p. St. Filipiak. My zaś sami zwieźliśmy materyał i pomagali przy budowie.

Tak więc dzięki staraniom p. Filipiaka postawiliśmy szkołę, ale niestety Polacy tutejsi mało jakoś zdaje się o nią dbają, bo nie posyłają do niej swych dzieci, chowając je jak dziczki w lesie. Do szkoły tej zapisanych jest dopiero siedmdziesiąt dzieci, a więc nauczyciel nie może spodziewać się więcej jak 35 dol. miesięcznie przez 5 do 6 miesięcy, t. j. przez czas szkolny.

Dzieci są same polskie, więc dobry polski nauczyciel lub nauczycielka co włada polskim, a osobliwie angielskim językiem może tutaj dostać posadę. Kandydat lub kandydatka jednak będą musieli zdać egzamin z języka angielskiego na sądzie, zanim obejmie posadę. Egzamin ten nie trudny. Złożyć go może każdy kto umie dobrze mówić, pisać i czytać po angielsku. Sąd wypłaca nauczycielowi pieniądze co miesiąc.

Trustysem tej szkoły jest Polak St. Filipiak, a więc, który nauczyciel chciałby tę posadę objąć, ten raczy się zgłosić pod adresem:

ST. FILIPIAK,
Stoneham, Grimes Co., Texas.

AMERYKA.

Okręt z Klondyku.

SEATTLE, Wash., 20 września. — Parowiec C. H. Hamilton, płynący z Dawson do St. Michael ze 150 pasażerami i wiozący złota wartości półtora miliona dolarów, zapędzony został w czasie burzy na mieliznę przy nizinach rzeki Yukon. Ostatecznie doszedł do miejsca przeznaczenia.

Dziewięć łodzi zatonęło.

BOSTON, Mass., 20 września. Okręt rybacki Maggie Sullivan powrócił dzisiaj do portu po przebyciu wielkiej burzy w dniu 10 września. Było to d. 9 gdy okręt zarzucił kotwicę w okolicy gdzie miano rozpocząć połów. Tegoż dnia wysłano dziesięć łodzi z dwudziestoma rybakami. Gdy nad wieczorem mgła poczęła zalegać okolicę, dawano z okrętu sygnały, aby rybacy powracali. Powróciła tylko jedna łódź, ale reszty daremnie oczekiwano do następnego rana. Wtedy nagle zerwała się straszna burza, w czasie której owe dziewięć łodzi zapewne zaginęły.

Rabunki w bankach.

WINNEMUCCA, Nev., 20 września. — Z banku First National skradli złodzieje $15,000. Trzech rabusiów weszło do banku, i grożąc rewolwerami urzędnikom, zmusili ich do oddania gotówki, w kasie znajdującej się.

SALINA, Kas., 20 września. W miasteczku Bushton obrabowali rabusie bank. Weszli doń w porze nocnej, kasę rozbili i zabrali 27,000 dol. w pieniądzach i papierach wartościowych.

Wymarli na dyfteryt.

MENASHA, Wis., 20 września. 17-letnia córeczka Michała Sworcińskiego umarła wczoraj na dyfteryt. Jest to jego szóste i ostatnie dziecko, które zabrała ta choroba w krótkim przeciągu czasu. Niedawno temu umarło mu dwoje dzieci w jednym dniu, a trzecie dnia następnego.

Carnegie zbuduje kolej.

PITTSBURG, Pa., 20 września. — Syndykat Carnegiego rozpatruje dwa plany budowy linij kolejowych od swych fabryk aż do portu, gdzieby ułatwiony miał transport wyrobów żelaznych. Czyni to z tego powodu, że opłacać musiano dotychczas zbyt wysokie ceny za przesyłki na kolejach należących do różnych innych korporacyj. Jest projekt, że linia ma iść od Homestead i Duquesne do okolic kopalń przy Connellsville. Projektowane też jest przedłużenie linii Carnegie przez Monongahela & Southern przez W. Virginia, Maryland aż do Norfolk, Va.

Szkody milion dolarów.

NEW YORK, N. Y., 20 września. — Spaliły się dzisiaj olbrzymie hurtowne składy "Terminal Stores", zajmujące blok cały pomiędzy ulicami 27 i 28 i 11 a 12 ave. Podczas gaszenia pożaru pięciu strażaków o mało co nie zginęło. Znajdowali się oni na szóstem piętrze i niespodziewanie ogień odciął im odwrót. Ratowali się dopiero, spuszczając się w otwór elewatora. Szkody zrządzone pożarem podają na milion dolarów.

Pierwszy pociąg do miasta.

GALVESTON, Tex., 22 września. — Most przez zatokę do miasta Galveston został już wykończony i wczoraj o g. 7 rano wyjechał do miasta pierwszy pociąg kolejowy. Obecnie pociągi pięciu linij wjeżdżają do miasta i wyjeżdżają z niego.

Z powiatu Brazoria nadchodzą wiadomości, że znajduje się tamże 10,000 ludzi w stanie więcej niż opłakanym.

Czwarty zginął tą samą śmiercią.

ST. JOSEPH, Mich., 21 września. — L. J. Kahler, produkujący się wznoszeniem się balonem i spuszczaniem przy pomocy spadochronu, na wczorajszem przedstawieniu spadł na ziemię i uległ śmiertelnym poranieniom. Nieszczęście wydarzyło się z powodu zaplątania się lin balonu pomiędzy drutami elektrycznemi. Druty te przepaliły liny, poczem balon poszybował w górę, a Kahler spadł na ulicę, głową uderzając o bruk. Roztrzaskał on sobie czaszkę w kilku miejscach. Trzej bracia Kahlera również w taki sposób zginęli.

Trust hotelowy.

PHILADELPHIA, Pa., 22 września. — Powstał tu w ostatnich dniach trust hotelowy, a inkorporowany będzie w stanie New Jersey.

Dwa syndykaty "The Atlantic Coast" i "Inland Hotel Co.", posiadające kapitału 15 milionów dolarów prowadzić będą kilka hoteli w Atlantic City, a po jednym w Cape May, Long Branch, Ausbury Park, Saratoga, Newport, Adirondacks, Bar Harbor, Thousand Islands, New York, Washington, Chicago i w kilku innych miastach. Syndykat zakupi wielkie farmy, z których produkta pójdą specyalnie na stoły owych hoteli.

Obłąkanie z nauki.

NEW YORK, 20 września. Czternastoletnia Annie Lehman, której rodzice mieszkają pn. 21 E. 101 ul., popadła w obłąkanie z przeuczenia się. Annie już w dwunastym roku ukończyła szkołę publiczną i od zeszłego roku uczęszczała do szkoły handlowej, w której była pierwszą uczennicą. Często siedziała w domu do późnej nocy nad książkami pomimo ostrzeżeń rodziców, którzy napróżno przedstawiali jej, że takie natężenie umysłu może łatwo sprowadzić zgubne następstwa. Wczoraj wieczorem powróciła ze szkoły bardzo nerwowa i wpadła od czasu do czasu w stan obłąkania. Stan jej wkrótce do tego stopnia się pogorszył, że usiłowała popełnić samobójstwo. Rodzice oddali nieszczęśliwe dziewczę do szpitala, gdzie lekarze mają nadzieję, że zdołają ją uleczyć.

Lynczowano czterech murzynów.

NEW ORLEANS, La., 22 września. — Mała osada Ponchatoula była sceną ohydnej zbrodni lynczowania, dokonanego przez rozbestwiony motłoch na czterech murzynach. Murzyni ci zakradli się byli do domu pewnej kobiety, chcąc dokonać rabunku, gdy zaś owa kobieta chciała bronić swej własności, jeden z murzynów uderzył ją w twarz.

Oberwanie się chmury w Texas.

DALLAS, Tex., 22 września. — Ubiegłej nocy szalała w północno-zachodniej części stanu Texas straszna nawałnica, jakiej tu dotychczas nigdy jeszcze nie było. W Dallas spadło trzy cale deszczu, we Forth Worth ośm cali. Szkoda zrządzona przez burzę w promieniu stumilowym od Dallas obliczoną jest na dwa miliony dolarów.

Plantacye bawełny zwłaszcza ucierpiały najwięcej. Plantacye pomiędzy rzekami Chamers, Mountain, Ten Mile i kilku innymi dopływami rzeki Trinity są formalnie pod wodą. Bawełna już zebrana zniszczona została zupełnie.

Dolinę w pobliżu Forth Worth nawiedziło oberwanie chmury. Obiegają pogłoski, że bardzo wiele osób zginęło w tej powodzi, ale dotąd wieści tych nie sprawdzono.

Pierwsze rozruchy.

SHENANDOAH, Pa., 22 września. — Dzisiaj polała się pierwsza krew z okazyi panującego strajku górników. Właściciele kopalń najęli szeryfa Toole i dwóch pomocników O'Donnell i Brenneman, aby strzegli kopalń. Ci trzej dobrali sobie ludzi i udali się do kopalni Union Ridge, zkąd odprowadzili górników do domu. Gdy wszyscy szli środkiem ulicy Central, napadł na nich tłum ludu złożony z Polaków, Słowaków i Węgrów. Zaczęto rzucać kamieniami na górników, a gdy na upomnienie szeryfa nie zaprzestano napaści, kazał tenże swoim ludziom dać ognia. Padły strzały i położyły zaraz dwóch ludzi trupem, a siedmiu poraniły. Między tymi znajdują się: A. Skarniewicz, P. Stelmachowicz i M. Sadzicki.

Rozgniewany lud rzucił się na szeryfa i jego ludzi, którzy ratowali się ucieczką.

Telegrafowano natychmiast po wojsko, które też przybyło. Niebezpieczeństwo dalszych rozruchów zostało usunięte.

W zaburzeniach dzisiejszych zabity został Jan Choiński, który w kraju pozostawił żonę z kilkorgiem dzieci.

Wielki pożar w Pittsburgu.

PITTSBURG, Pa., 22 września. — Czteropiętrowy budynek tuż obok hotelu Anderson, zajmowany przez fabrykę koszul, zgorzał dzisiaj rano i mało co byłby się stał przyczyną śmierci kilkorga osób. W chwili gdy wybuchł ogień w fabryce koszul na czwartem piętrze, pracowało kilkanaście dziewczyn. Ogień wybuchł na dolnem piętrze, uniemożliwiając wszelki odwrót dziewczynom. Przez czas jakiś zdawało się, że pięć dziewczyn tamże pozostałych zginie w płomieniach, ale dzięki przechodniom, którzy rzucili się im na ratunek, zdołano je wydostać z niebezpiecznego położenia. Owe pięć dziewczyn, oraz sześciu mężczyzn, zajmujących się ratunkiem zostali jednak dosyć poparzeni.

Wysmarowano ich smołą.

MANSFIELD, O., 23 września. — Zwolennicy Dowie'go, niejaki Moot z Lima, O. i Bossinger z Bluffton, wysłani tutaj przez swego przełożonego, aby przysparzać wiernych Dowiemu, zostali wykąpani w smole i wyprowadzeni z miasta. Już to drugi raz zwolennikom Dowiego takie przyjęcie zgotowano. Po pierwszym razie, przyjeżdżali tu wprawdzie owi szarlatani, ale władze miejskie obawiając się rozruchów, zawsze starały się w czas ich ztąd odesłać. Tak było do ostatniego czasu, ale Dowiści postarali się ostatecznie o nakaz sądowy, aby im nie przeszkadzano w urządzaniu nabożeństwa swojego. Prócz tego wysłali oni do gubernatora telegram, prosząc go o przysłanie wojska. To do reszty rozzłościło mieszkańców miasta Mansfield. Skoro tylko pociąg przybył na stacyę, tłum ludu zabrał zaraz obu "apostołów" i począł ich okładać. Następnie zaprowadzono obu do fabryki Richland Buggy Co. i tam kazano im zdjąć ubranie. Moot wzbraniał się, więc zdarto ubranie z niego. Wtedy obu ukąpano w smole, używanej do krycia dachów, poczem ubrawszy ich znów, oprowadzano tak po ulicach miasta. Procesya ta trwała dosyć długo, a przez ten czas ciskano w Dowistów tem, co kto w rękę był w stanie uchwycić. I kto wie jakby się była ta awantura zakończyła, gdyby nie oddział policyi, któremu udało się obu wyratować z rąk tłumu. Zaprowadzeni na policyę, musieli myć się przeszło dwie godziny, poczem wsadzono ich na pociąg i odesłano do domu.

Wulkan pod oceanem.

NEW YORK, 24 września. Kapitan Liddle z brytyjskiego parowca King Bleddyn, który przybił do tutejszego portu wczoraj, przyniósł wiadomość o podmorskim wulkanie przy wejściu do zatoki Meksykańskiej. Wulkan ten znajduje się w oddaleniu 102 mil od przylądka Taoche.

Powódź w dolinach stanu Texas.

AUSTIN, Tex., 25 września. Z Llana donoszą, że osada San Saba, licząca tysiąc mieszkańców, została częściowo zniszczona przez powódź powstałą z powodu wezbrania rzeki San Saba. Wiadomość przesłano telefonem. Powiadają, że wszystkie mosty na rzece Saba zostały zniesione, a woda w rzece ciągle się podnosi.

Z miejscowości Saba nie ma żadnej wiadomości, bo wszystkie druty zostały pozrywane. Obawiać się należy, że bardzo wiele osób zginęło w powodzi, takowa bowiem przyszła w nocy i wcale niespodziewanie.

Donoszą też o całkowitem zniszczeniu osady Marble Falls, liczącej 800 mieszkańców. Zniosła ją woda rzeki Colorado, która wezbrała do wysokości 50 stóp. Całej wogóle dolinie Kingsland zagraża straszna powódź, bo rzeki ciągle wzbierają; jeżeli mieszkańcy zawczasu nie schronią się na wyższe miejsca, katastrofa może być straszna. Nie podobna wymienić wszystkich miejscowości zalanych wodą, powodzią tą bowiem dotknięty jest niemal cały stan Texas. W północnej części stanu padają ustawiczne deszcze.

Dziewięć osób poranionych.

BROOKINGS, S. D., 25 września. — Podczas zebrania partyi prohibicyonistów, urządzonego na jednej z głównych ulic, załamał się chodnik drewniany, wskutek zbyt wielkiego natłoku a kilka dziesiąt osób spadając, odniosło dosyć niebezpieczne poranienia. Bardziej niebezpiecznie poranionych jest dwanaście osób.

Burza w Minnesocie.

FARIBAULT, Minn., 25 września. — Przez wioskę Morristown przeszła straszna burza, która nietylko zniszczyła znaczną ilość budynków, ale przytem stała się powodem śmierci ośmiu osób i poranienia kilkunastu.

Jak wielką była siła wiatru dowodzi fakt, że dom murowany, w którym był szynk, uniesiony został w górę. Stodołę pewną wicher przeniósł o cały blok. Pomiędzy zabitymi znajduje się niejaki Gacki.

Strajk w kopalniach.

COLORADO SPRINGS, Col., 25 września. — Jedna z największych kopalń złota w Cripple Creek została zamknięta i może się stać powodem ogólnego strajku górników w kopalniach złota. W kopalni tej zaprowadzono prawo, że wszyscy górnicy przed opuszczeniem kopalni mają zmieniać całe ubrania, ponieważ pracodawcy utrzymują, że dotychczas górnicy kradli kwarzec zawierający złoto. Kradzież ta w tej jednej tylko kopalni wynosić miała około 15,000 dol. miesięcznie. Górnicy są oburzeni na to rozporządzenie. Obstają oni przy swoich prawach i wskutek tego przyjdzie zapewne do ogólnego strajku w tutejszych kopalniach złota.

Drobne wiadomości krajowe.

— Młyny "Lakeside" w Joliet, Ill., spaliły się w zeszłą środę. Szkody wynoszą $50,000.

— W mieście Spring Lake, N. J., pożar zniszczył t. zw. "miasto letnie." Spaliły się trzy wielkie hotele i kilka innych budynków. Szkody obliczają na $350,900.

— W Albany, N. Y., umarł ks. Clarence A. Walworth, jeden z założycieli zakonu OO. Paulinów.

—Firma "Kirk Woods Coal Co." z Cleveland, Ohio, zakupiła 600 akrów gruntu obfitującego w węgiel w okolicy Monongahela i zamierza rozpocząć tamże nowe kopalnie. Powiadają, że po wykopaniu potrzebnych szybów w kopalniach tych prcaować będzie 2,000 robotników.

— Piece hutnicze przy lejarni Lorain Steel Co. w Lorain, Ohio, zostaną rozpalone w tych dniach, po ukończeniu wszelkich naprawek. Nie pracowano tam przez trzy miesiące.

— Syndykat "American Iron and Steel Manufacturing Co." w Pittsburgu, rozpoczyna wkrótce budowę fabryki nitów na wyspie Neville. Syndykat ten posiada już dwie fabryki nitów, jedną w Lebanon, a drugą w Reeding.

— Fabryka gwoździ "Kenawka City" w Parkersburg, W. Va., została w ruch puszczoną w zeszły poniedziałek. Tymczasowo zajętych jest trzystu robotników.

— Towarzystwa telefoniczne i telegraficzne w Stanach Zjednoczonych utworzyły trust z kapitałem 500 milionów dolarów. Główne biura trustu znajdują się w New Yorku.

— W St. Louis, Mo. spaliły się w przystani dwa parowce: War Eagle i Carrier. W ogniu zginęły dwie osoby, prócz tego dwudziestu pasażerów z trudnością uratowanych zostało.

— Kapitaliści z Pittsburga i Parkersburga, W. Va. odbudowali już tartak parowy nad rzeką Middle Fork, w powiecie Upshur. W tym tygodniu mają tam pracę rozpocząć.

— Withrow & McClintock w powiecie Webster przy Parkersburg powiększają swój tartak parowy. Obecnie pracuje tam 60 robotników, a jest jeszcze miejsce dla 120. Płacą tam $1.75 dziennie i jedzenie. W okolicy Erbacon jest 18 tartaków parowych, które są w pełnym ruchu.

PĘKANIE KOPYT.

Roszczepienie rogu kopytowego u konia powstać może od powolnego wysychania, a ztąd zbytecznej kruchości rogu kopytowego. Pęknięty róg, jak wiadomo, nie zrasta się, można złemu jednak poradzić. Najprzód trzeba rozmiękczyć suchy róg ciepłą papką z siemienia lnianego, poczem brzegi odstające, szczeliny wystające i wszelkie nierówności rogu rozszczepionego za pomocą noża rowkowatego do równości przyprowadzić. Jeżeli z tak rozerwanego rogu, poczyna się ślimaczenie, ropienie, lub wyrasta tak zwane dzikie mięso, należy ranę dwa razy na dzień opatrywać mieszaniną złożoną z łyżki miałko sproszkowanego koperwasu miedzianego, (siarczanu miedzi, suprum sulphuricum), takiejże ilości octu ołowianego (plumbum aceticum) i octu zwyczajnego kwaterki. Czystemi lnianemi pakułami, napojonemi w przygotowanym płynie, ranę opatruje się i uciska odpowiedniemi nawiązkami, a gdy rana okaże się zupełnie suchą, uszkodzony rozszczep zaprawiać można masą Defays,a, przygotowaną w sposób następujący: jedna część gutaperki rozmiękcza się w gorącej wodzie i rozdrabnia na kawałki wielkości laskowego orzecha. Następnie połowę części potłuczonej gumy amoniackiej rozpuszcza się w naczyniu, żelaznem pobielanem na miernym ogniu, miesza się razem starannie, dopóki nie otrzyma się jednostajnej masy czekoladowego koloru. Masa ta przed użyciem rozgrzewa się do stanu płynnego, kopyto wysusza się, i płynem tym rozszczep zasmarowywa się. Rozszczep (gdy z rany nic nie wypływa), można złączyć klamerkami, śrubkami przymocowanemi lub nitami, czyli jak pospolicie mówią, zeszyć kopyto. W celu zapobiegania pękaniu kopyta należy je parę razy w tygodniu nacierać weterynaryjną lanoliną.

DZIENNIKARZ AMERYKANSKI W POLSCE.

Do Warszawy, jak piszą pisma krajowe, przybył Louis E. Norman, z głównym celem poznania "ojczyzny Sienkiewicza." Jest on współpracownikiem 6 wydawnictw newyorskich i 2 chicagoskich. P. Norman pojechał naprzód do Zakopanego, gdzie widział się z Sienkiewiczem. Rozmowa z autorem "Quo vadis" posłużyła mu za temat pierwszego artykułu, zamieszczonego o nas w miesięczniku newyorskim The Borkman. Z kolei p. Norman zwiedził Galicyę ze Zbarażem i na tem tle napisał drugi feljeton swój o "Ogniem i mieczem."

Następnie pojechał na Podole i do Kamieńca, ażeby zdobyć materyał do artykułu o "Panu Wołodyjowskim," wreszcie zwiedził Częstochowę, a obecnie bawi w Królestwie Polskiem i w Warszawie, gdzie pracuje nad charakterystyką "Potopu."

Bawiąc po drodze w Krakowie, p. Norman uczestniczył w obchodzie jubileuszowym uniwersytetu Jagiellońskiego, zwiedził Kraków i wszystkie jego zabytki nader szczegółowo i tam zbliżył się do Piotra Stachiewicza, którego "Legendom o Matce Boskiej" poświęcił już studyum osobne. W Warszawie p. Norman poznał się z Henrykiem Siemiradzkim, którego świeżo wystawionej kurtynie teatralnej oddaje wielkie pochwały. Ztąd publicysta amerykański udaje się w podróż dalszą według następującej marszruty: Moskwa i Tuła, zkąd odwiedzi Tołstoja w Jasnej Polanie w celu napisania o nim artykułu, Petersburg i Chrystyania, gdzie odwiedzi w tym samym celu co Sienkiewicza—Ibsena, Kopenhagę, Berlin, Drezno, Bruksellę, Antwerpię, Rzym, Londyn i New York, dokąd powrócić zamierza w marcu r. p.

P. Louis E. Norman tak sobie upodobał Polaków, bawiąc w Polsce od 2 ch miesięcy, że w właściwą ludziom kultury uprzejmością twierdzi: "Gdybym nie był amerykaninem, chciałbym zostać Polakiem."

MIASTO SZALONYCH.

We francuzkich Indo-Chinach leży miasto, nie mające podobnego sobie. Nazywa się Ban Kenne, liczy 350 rodzin, skromnie i pilnie pracujących. Przystęp do miasta jest niełatwy. Aby doznać gościnnego przyjęcia, przybysz musi być zupełnym lub połowicznym przynajmniej waryatem, "pipop", jak mówią na miejscu. Zbliża się to określenie do pojęcia opętanego przez złego ducha. Jeżeli ktoś zachowuje się w sposób trochę dziwny, sąsiedzi jego podejmują śledztwo, o ile opętany jest przez dyabła, czyli o ile jest należytym "pipopem"? Istota, posądzona o ten stan, musi nad rzeką Namgume poddać się ceremonii w obliczu setek widzów. Miejscowy kapłan związuje ofierze ręce i nogi, ofiara krzyczy i szarpie się mimo tego wrzucają ją do rzeki. Jeżeli jest istotnie "pipopem", spada niezwłocznie na dno rzeki i pozostaje tam, dopóki jej nie wydobędą, nie otrzeźwią i uroczyście nie przedstawią "miastu szalonych" jako "swego człowieka". Jeżeli nie jest opętanym, natenczas wypływa na wierzch wody, ratują go również jako zwyczajnego topielca i uwalniają. W całem porzeczu Namgume, w t. zw. okręgu Laos, ludność jest duchowo tak ograniczona lub wytrącona z równowagi, że całą niemal treścią jej pracy myślowej jest badanie sąsiada, przechodnia czy gościa, po wyrazach jego oczu, po naturze jego gestów, czy jest "pipopem", inaczej mówiąc do jakiego stopnia władze jego umysłowe są "opętane przez czarta?" Nikt tam nie zważa na to, jakie kto nosi odzienie, jakie ma stanowisko, czy jest bogatym i t. d., jedyne kryteryum wartości człowieka stanowi zdrowie umysłowe lub "opętanie". Zresztą miejscowość Ban Kenne jest rajem ziemskim, mieszkańcy jej mogą bez troski oddawać się swej oryginalnej ekscentryczności. Żyją spokojnie między sobą, kochają się, romansują, żenią się, mają dzieci—coraz ekscentryczniejsze naturalnie. Nie wolno być zdrowym w tym mieście, każdy musi zostać "pipopem" aż do skończenia swojej wędrówki ziemskiej.

SEKTY W ROSYI.

W Rosyi — istnieje sekta "dyromolajów" (co znaczy: modlących się do dziury), nazwano tak dla tego, że członkowie jej wiercą dziury i modlą się do nich w ten sposób: "Dziuro moja, dziuro moja, wybaw mnie!" Obecnie zjawiła się nowa podobna sekta "lipaków". "Lipaki" modlą się tylko do krzyża lipowego i odznaczają się niesłychaną ciemnotą i fanatyzmem, często bardzo szkodliwym. W ostatnich czasach w gub. permskiej ukrzyżowali oni na śmierć pewną kobietę. Do sprawy tej — w mieszał się konsystorz duchowny, wskutek czego prokuratorya zarządziła śledztwo, i osoby, winne zabójstwa, pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

PRZYSŁOWIA CHINSKIE.

Kiedy się jest bogatym, ma się krewnych podostatkiem; ubogiego nikt nie zna.

Znaleźć można zacniejszych ludzi w więzieniach, aniżeli w urzędach celnych.

Kiedy jesteś ubogim, żaden bogacz nie przyjdzie ci z pomocą; jeżeli zaś jesteś chorym, każdy ma dla ciebie jakąś receptę na niezawodne uleczenie.

Jeżeli niebo zechce deszcz spuścić, a matka drugi raz za mąż wyjść, nikt temu przeszkodzić nie jest w stanie.

Najgłupsi wiedzą co oznacza słowo "bogaty;" ale są mędrcy, nie znający znaczenia słowa "ubogi."

Uczeni mówią o książkach, rzeźnicy o świniach.

Łatwiej królestwem aniżeli rodziną rządzić.

Więzienia są zamknięte dniem i nocą, a jednak przepełnione; kościoły są zawsze otwarte, a jednak puste.

Najmędrsza kobieta dostaje się zawsze najgłupszemu mężczyźnie.

GORZKI SMAK MLEKA.

Mleko przybiera gorzki smak z rozmaitych przyczyn; niektóre poniżej wymieniamy: 1) Wskutek paszy zawierającej substancye gorzkie. Pasza składająca się z motylkowych, wywołuje zawsze smak goryczy w mleku. 2) Wskutek spożycia przez bydło grzybów. Grzybki rozmaitego gatunku znajdują się często w zbutwiałych i zepsutych jarzynach, makuchach i odpadkach zbożowych, używanych jako pasza. Możliwem też jest, że rozmaite gatunki grzybków gnieżdżą się w oborze i mogą się dostać do żołądka bydła, gdy liże żłoby, a nawet usadowić wprost w wymionach. W podobnym wypadku najlepszem lekarstwem jest odświeżanie powietrza i codzienne wymywanie wymion jednoprocentowym roztworem lysolu. Następnie trzeba jednak obmyć wymiona ciepłą wodą. 3) Gorycz mleka pochodzić może również ze zmian w ustroju wytwarzających mleko organów, tak, że produkcya tegoż nie jest normalna. W takich razach należy spiesznie zawezwać pomocy specyalisty. 4) Gorycz może wreszcie być wynikiem daleko posuniętej ciężarności. W tym razie gorycz ta jest wynikiem zmiany stosunku ilości białka do ilości soli. Na to nie ma innej rady — jak tylko odczekać, aż się krowa ocieli.

Grzeczny mąż.

Żona. Wyobraź sobie, mężusiu, otrzymałam przed chwilą anonim. Jakiś zuchwalec nazywa mnie plotkarką, gęsią nie mającą pojęcia o gospodarstwie — słowem istotą zdolną tylko myśleć o fatałaszkach i ty nic na to?

Mąż (po namyśle). To musiał pisać jakiś dobry znajomy.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

53 Andrakowicz O	190 Malaszak J
54 Andraż P	196 Milikowski K
55 Andrian J	198 Miakan M
66 Beranek J	199 Muraski J
69 Borowik B	201 Mrozek J
72 Brodowski E	205 Obat F
76 Brzeźnik J	206 Oupik K
80 Chata A	209 Palauka R
85 Cuba T	210 Pawnla J
86 Dąbrowski W	213 Pewik A
87 Danilis A	214 Pesek D
88 Dankiewicz P	215 Petranski P
92 Duda W	216 Pindak J
93 Dubiński D	219 Pianowska A
95 Duszak S 2	220 Piechocki W
97 Eryngis W	222 Podzianski W
102 Gawerewski M	223 Pochowski J
103 Gocel F	224 Pokorna M
104 Gierszeński S	225 Potępa A
113 Gurski W	226 Przygocki J
114 Gustaw J	227 Pakula M
115 Gnierowicz A	228 Rafalski J
116 Gwoić W	229 Rajca K
125 Huzar M	230 Raczyński G
126 Ifkowicz K	231 Ramenowska I
127 Inda J	238 Rempuszewski F
129 Jabiński J	241 Rolnicki M
130 Jagielski J	242 Ryba S
132 Jajo M	243 Rys F
133 Janda M	244 Ryza W
134 Jaszkowski J 2	248 Sanejko J
135 Jędrzejczyk A	257 Sikora Z
137 Juszke W	262 Sonagicz W
139 Juszkiewicz K	263 Sobczyk A
140 Kandzieski W	264 Spera M
144 Kawiński L	270 Szwieński W
147 Klejna A	272 Sulkowski T
150 Kopido M	273 Swiataniawska R
151 Kostelny M	274 Sygnieński M
152 Kozacska A	275 Szczepanik J
153 Kozioł F	276 Szuby J
154 Kramarz J	280 Szobutis A
156 Kujawa S	282 Turek F
157 Krzywicki J	283 Tyba J
159 Kusiewicz M	284 Tytel A
160 Kurzyński A	290 Walaszek A
162 Lach J	300 Weteński F
164 Laskowski H	305 Woźniak M
165 Lazarowicz B	306 Wróbel W
170 Lidinski H	309 Zak W
176 Lupo P	311 Zelewska A
177 Majer W	312 Zgórski S
178 Leja M	313 Zywiciel F
181 Malinek M	315 Zukowski J
182 Majszak W	316 Zuniak A
184 Malinowski J	318 Zostowicz F
185 Marek S	319 Zygadło J

WSPOMNIENIA MOJEGO OJCA,

żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego.

Zebrał według ustnego opowiadania *Ks. J. Daleki.*

(Ciąg dalszy.)

W Tczewie Prusacy tęgo się bronili, aleśmy ich jednak zmogli. Ja pierwszy raz wtenczas szedłem w bój porządny. Nogi podemną zadrżały, duszy nie czułem prawie w ciele, gdy nam strzelcom dano znak do tyralerki. Ale ledwom raz wystrzelił i zobaczył, że kulki świstają, a żadna mnie nie trafia, pomyślałem sobie: "chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi;" proch mnie obszedł, strach minął i odtąd nie bałem się już nigdy, gdyśmy bitwę zaczynali. Jeszcze wieczór nie nadszedł, a już Prusacy co żywo uciekali ku Gdańsku, a na Wiśle pod Tczewem widać było pływające kapelusze stosowane i warkocze. Bośmy ich też wtenczas nie mało położyli trupem, i nie mało nagnali do rzeki; ale i naszych też dużo zginęło. Sam nasz jenerał Dąbrowski został rannym w nogę, a syn jego w rękę.

Z pod Tczewa pędziliśmy nieprzyjaciela przed sobą, aż się zamknął w Gdańsku. Tuśmy stanęli obozem i przez dwanaście niedziel podkopywaliśmy się coraz bliżej pod miasto. Nieprzyjaciele głównie nam szkodzili z samego miasta i z cytadel, które były na Biskupiej górze, na Gradowej górze i przy ujściu Wisły. Staraliśmy się odebrać im którą z tych warowni. My Polacy mieliśmy obóz i szańce naprzeciw Biskupiej góry. Nie mogąc odebrać żadnej cytadeli, chcieliśmy nieprzyjacielowi niedopuścić żywności. A że żywności najwięcej odbierał od strony morza, więc postanowili starsi nasi odebrać mu wyspę, na której samych tylko widziałem Moskali. Przed wieczorem więc dnia jednego wywołano nas przed obóz i zapytano, ktoby chciał iść na ochotnika. Nie wiedzieliśmy, dokąd pójdziemy: myśleliśmy, że gdzie na wieś, więc się pokrzepimy, bo nas pod Gdańskiem biednie żywiono. Zgłosiłem się przeto i ja z pięcioma innymi z naszej kompanii. Tymczasem nadchodzi noc, a tu każą nam iść na brzeg rzeki i siadać w łódki. Jedziemy po owej rzece, a nie dadzą nam prawie ani oddychać, a broń Boże, żeby, który z nas był miał zakaszleć. Przypłynęliśmy nad brzeg wyspy. Dopiero nam starsi powiadają, że tu trzeba zwyciężyć, albo zginąć, bo do tej wyspy dowożą nieprzyjacielowi Anglicy żywność. Trzeba ją wziąść, a głodem umorzymy nieprzyjaciela. Jesteśmy na wyspie, naokoło nas woda; innego ratunku nie ma dla nas, tylko zwyciężyć. Do dziś brzmią mi jeszcze w uszach te słowa, i do sądnego dnia o nich nie zapomnę!

Moskale obchodzili byli właśnie jakiś bankiet tej samej nocy. Napadliśmy ich niespodzianie, i jakeśmy się zaczęli strzelać, żgać bagnetami, topić, to aż skóra na mnie drży, gdy wspomnę na tę chwilę. Co zostało przy życiu nieprzyjaciół, łódkami przewieźliśmy do swoich w niewolę, a Francuzów zostawiliśmy na tej wyspie załogą. W sam dzień Bożego Ciała dobyliśmy nareszcie Gdańska i weszliśmy do miasta dnia 26 Maja 1807. Ja, choć kulawy, bo ranny w nogę, szedłem za drugimi w tej nadziei, że się czem pokrzepię, bo pod Gdańskiem bieda nam była wielka. Ciągle bowiem trzeba było pod gradem kul i pod gołem niebem przebywać.

Raz wypadli Prusacy w nocy i chcieli nas ze szańców wypędzić. Ale, że ciemno było, wpadli więc w nasze rowy, w których my jeden obok drugiego stojąc, czuwali. Dostawszy się tak w naszą łapkę, drogo przepłacili swą śmiałość.

To oblężenie Gdańska było krwawe, bo nie tylko, że trzeba było ciągle się ucierać z nieprzyjacielem, ale jeszcze pracować. Kopaliśmy bowiem ustawicznie rowy, sypali wały, a coraz bliżej miasta. Dnia jednego byłem daleko od obozu przy kopaniu rowów z kilkoma Polakami. Obiad nam w takim razie przynoszono. W on dzień, czy zapomnieli o nas, czyli też zjedli nasze porcye — dość, że nie przynieśli nam. Na wieczór przychodzimy do obozu spracowani, pytamy, gdzie nasz obiad, ale dopytać się nie możemy. Zgłodniały idę za obóz szukać w pobliżkiej wsi co do zjedzenia. Na nieszczęście wpadłem w rów pełen śniegu aż pod gardło. Jużem myślał, że w nim zostanę, aleć się przecież wydobyłem, i tylem skorzystał, że mi się już i jeść odechciało. Pod Gdańskiem przez długi czas dostawaliśmy na dzień tylko kawałek chleba, ani nie kwaterkę, kaszy, lub grochu, i mięsa na dwa razy w usta. Czasem mi się tak jeść chciało, żem liście, które się na wiosnę z głąbów kapuścianych puszczały, zbierał, gotował i jadł. Drogość zaś była tak wielka, że za kieliszek wódki dwa złote polskie płaciłem.

Kazano mi razu pewnego naprawiać nadpsuty szaniec. Stojąc na nim tyłem do miasta, robię sobie spokojnie, co mi się należało, wtem Prusak wziął mnie widać na cel, jak palnie, to aż kozła przewróciłem w rów. Zdrętwiałem prawie ze strachu, leżąc w onym rowie, bo nie wiedziałem, czy rękę, czy nogę straciłem. Wołam wreszcie na towarzyszów w bliskości pracujących. Przybiegli, podnieśli mnie, i dopierom się ucieszył, gdym ujrzał, że mi tylko mocno piętę u nogi zranił. Była to pierwsza rana w wojnie odebrana, ale chociażem ich później więcej odebrał, żadna mnie tak nie bolała, jak ta. Będąc rannym, cieszyłem się po wzięciu Gdańska, w którym było dość zboża, wina i innych rzeczy, że przecież spokojnie się wygoję i wypocznę. Ale w Gdańsku zaledwie trochę wina dostałem od jednego z żołnierzy. Po dwudziestu czterech godzinach bowiem, które ja chory przeleżałem, wyszliśmy znowu do obozu, a po trzech dniach ruszyliśmy pod Frydland. Smutny to był marsz. Gdziekolwiek my przyszli, widzimy tylko sterczące okopcone kominy, zgorzeliska, opalone drzewa i sady całe, które co dopiero zielenić się poczęły. Byli to Prusacy i Moskale, co tak przed nami wszystko palili. Na dwanaście mil nie widzieliśmy ani jednej porządnej wsi, tylko same zgliszcza. To też głód dokuczał nam taki, że czegobym dziś w życiu nie jadł, wówczas za młód zjadłem: to jest końskie mięso, a nawet kota gotowanego, którego kawałek dali mi Francuzi. Bo Francuzi, gdzie tylko mogli, nawet w Hiszpanii, gdzie biedy nie było, chwytali koty i jedli. Ale mnie aż dziś jeszcze przykro, gdy sobie wspomnę na tę moję porcyą. Pamiętam, że jednego dnia we wsi z głodu urwałem sobie wiśni, które co dopiero *zapytać* się poczęły, i wstawiłem na kwaterze w garnku do ognia, a tu kobieta niepoczciwa przypadła, plew mi weń rzuciła i uciekła. Było to jej szczęściem, żem jej nie dostał.

Jedyną pociechą dla nas w tej biedzie był nasz kochany jenerał Dąbrowski. Pamiętam dobrze, było to rano, może jeszcze ze trzy marsze od Frydlandu. Chłodno i głodno idziemy smutni. W tem ów poczciwy jenerał konno, z zawiniętą nogą, bo mu się jeszcze nie była rana zagoiła, wjeżdża między nasze szeregi i zaczyna śpiewać:

Dalej dzieci, dalej żywo,
Otwiera się dla nas żniwo;
Marsz, marsz Polacy
Nie żałujcie pracy!

Był z nami i drugi polski jenerał, Zajączek, ale już nie tak lubiany. Przyszliśmy wreszcie pod Frydland. Bitwa rozpoczęła się czternastego Czerwca (1807go roku), a była krwawa. Dwa dni trwał bój tak okropny, że człowiek od huku nieoledwie ogłuchł. Zwyciężyliśmy jednak i nabili nieprzyjaciela niemało, choć naszych dużo też legło.

Rewija na Błoniu pod Warszawą i marsz do Paryża i Hiszpanii.

Po tem świetnem zwycięztwie pod Frydlandem udaliśmy się do Błonia pod Warszawą. Tu naschodziło się wojska wielka liczba. Była dywizya polska Dąbrowskiego, Zajączka i kilka dywizyj francuzkich. Nazjeżdżało się nadto szlachty polskiej dużo. Aż miło było spojrzeć, ile to Polska miała wtenczas jeszcze bogatych panów i dzielnych rycerzy. Serce się śmiało, gdyśmy widzieli, jak to Francuzi nadskakiwali Polakom, jakie im robili honory, a Polacy nawzajem jak gościnnie podejmowali starszyznę francuzką. Na błoniach rozłożyło się całe wojsko, wesołe, bośmy wracali ze zwycięztw. Rano około ósmej godziny dnia pięknego zabrzmiała muzyka, odezwały się trąbki polowe i zaczęła się wielka rewija. To harcowała konnica z konnicą, to uderzała konnica na piechotę, to strzelcy rozsypywali się w tyraliery, to znów skupiali się, to ułani polscy defilowali, a wszystko chłopy jak świece. Marsz wspaniały wszystkich dywizyj, przy odgłosie hucznej muzyki, zakończył rewiją.

Po niej wracaliśmy na Święty Michał do Poznania, gdzieśmy trzy ćwierci roku zabawili. W drodze z powrotem stanęliśmy raz na odpoczynek w mieście Warcie. Ja dostałem kwaterę u żyda. Tenże dał mi na śniadanie na brudnej łyżce tak brzydkiego masła, że niemiło mi o niem wspomnieć.

— Komuś to dał Żydzie?" mówię do niego.

— Nu! żołnierzowi!" — Jak go też chlasnę tą łyżką, to mu całe masło zostało na brodzie. Żyd rozgniewany zaczął mnie i wojsko wyzywać. Mało myśląc, porwałem żyda, uderzyłem o ziemię, i nuże go płazować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1020 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

Jerzy Pracukowski, przebywający w Ameryce przeszło 9 lat, a przed kilku laty w Chicago, poszukiwany jest przez swą siostrę. Kto o nim wie, lub on sam, raczy napisać o tem pod adresem: Franciszka Pracukowska, 175 Thames st., Norwich, Conn.

Ludwik Wróblewski, który przed 10 laty wyjechał z domu do Brazylii, a następnie przyjechał do Stanów Zjedn., jest poszukiwany przez brata swego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu Prosnisz, gminy Karwacz, wsi Holenowo stare. On sam lub kto z rodaków wie o jego miejscu pobytu, raczy pisać pod adresem: Jan Wróblewski, 125 Maple st., Holyoke, Mass. 37-39.

Marya Dyląg, pochodząca z Galicyi, powiatu gorlickiego, ze wsi Ropica ruska, która 4 lata i 8 miesięcy jak zaginęła, a przebywa podobno gdzieś w okolicy Pittsburga, jest poszukiwana przez swego męża. Ona sama, lub ktoby wiedział o jej adresie, raczy napisać o tem pod adresem: Józef Dyląg, Bx 153, Pleasant Unity, Westmoreland Co., Pa. 37-40.

Wojciech Grabowski, pochodzący ze wsi Zagorzany od Gorlic w Galicyi, przebywający dawniejszemi czasy w Mahoney City, Pa., a teraz podobno w stanie Illinois, poszukiwany jest przez swego brata Jana w pilnym interesie. Należy pisać pod adresem: Jan Grabowski, 23 Court st., Chicopee Falls, Mass. 37 39.

Franciszek Miodusieski, poszukiwany jest przez Stanisława Długokonckiego. Kto jego adres poda, dostanie 10 dolarów nagrody. Pisać do: Stanisława Długokonckiego, Natrona, Allegheny Co., Pa.

Młody człowiek poszukuje towarzyszki życia, panny lub wdowy, w wieku od 20 do 32 lat. Musi być blondynką. Majątek nie konieczny, ale głównie uczciwość. Adres: Aleksander Terpak, Elmond, L. I., Quincy Co., N. Y.

Władysław Przywitowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu i miasta Rypin, poszukiwany jest przez swego brata Franciszka i siostrę Wiktoryę. On sam lub ktoby o nim wiedział raczy napisać do: Franciszka Przywitowskiego, Bx 81 Milford, Mass. 38-49

Franciszek Nowak, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii łomżyńskiej, powiatu Kolno, gminy Gawrychy, wsi Laski, a przebywający w Ameryce 8 lat, poszukiwany jest przez własną siostrę. Pięć dolarów nagrody, kto nadeśle jego obecny adres. Mrs. Teofila Nowak, 7 Acushnet Block, New Bedford, Mass. 38-40.

Konsul austryacki poszukuje Jana Smołkowicza, pochodzącego z Szymbarku, p. Gorlice w Galicyi. Także potrzebny jest adres Jakóba Maćko, pochodzącego ze Zdarzec, p. Brzesko, w Galicyi. Oni sami lub kto o nich co wie, raczy skomunikować się do firmy C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Prokop Staniec, pochodzący z Galicyi, powiatu Pilzno, wsi Łęki Dolne, a przebywający w Chicago, jest proszony o podanie swego adresu, który zapomniał podać w liście pisanym do swego krewnego. Józef Staniec, Clarks, Nebr.

Karol Winierski, pochodzący z Galicyi od Dukli, przebywający dawniej w Amboy, N. J., a teraz nie wiadomo gdzie, jest poszukiwany w ważnym interesie. Proszę pisać na adres: Ludwik Pudło, 1111 Merrien st., Pittsburg, Pa.

Potrzebny jest nauczyciel.

Do publicznej szkoły w Ledout, Minn. potrzebny jest nauczyciel, posiadający świadectwa z angielskiego i polskiego języka. Nauki szkolne trwają sześć miesięcy, poczynając od 1go listopada. Nauczyciel musi być kawalerem, nauczycielka niezamężną. Pensya miesięczna wynosi około 35 dolarów. Bliższych informacyj udzieli klerk szkoły. Można pisać po polsku. John Pierzyna, Ledout P. O. Morrison, Co., Minn. 39—41

☛ Fr. Koszowski w Pawtucket, R. I. raczy zgłosić się na tamtejszą pocztę po paczkę książek, które nie mogły być doręczone z powodu złego adresu.

CHICAGO.

— Przepełniony wagon kolei ulicznej stał się przyczyną nieszczęścia. Było to w środę wieczorem, gdy oficyaliści z biur, a robotnicy z fabryk wracali. Niejaki Peter Paul, zatrudniony w biurze towarzystwa "Express Co.," nie chcąc czekać na tramwaj z powodu deszczu, zawiesił się na stopniu wagonu tramwaju linowego na linii Lincoln ave. i trzymając się jedną ręką, jechał w stronę swego mieszkania. Gdy tramwaj wjechał do tunelu na ulicy LaSalle, Paulowi pośliznęła się noga i wpadł pomiędzy tramwaj a mur. Przez trzydzieści stóp ciągnął wagon nieszczęśliwego, przyprawiając go o niebezpieczne poranienia. Paula wreszcie wydobyto z połamanemi żebrami i biodrami, i innemi obrażeniami wewnętrznemi.

—Chicagoski ogród Lincoln nie podoba się trzymanym tamże zwierzętom, bo dosyć często bywają wypadki, że uciekają zeń, skoro sposobność im się nadarzy. Niedawno temu wydostało się na wolność stado bawołów, które atoli zdołano połapać na lassa, przed paru dniami zaś wolności zapragnął olbrzymi wąż z gatunku grzechotników. Stało się to w dzień, gdy w parku dużo ludzi się znajdowało. Oczywiście powstała między nimi panika, która jednak nie długo trwała, bo wnet zdołano uciekającego gada pochwycić i napowrót zamknąć do klatki.

— Seth Abbott, ojciec znanej śpiewaczki amerykańskiej, trzymany jest w szpitalu dla umysłowo chorych. Sławna diwa chcąc dopomódz staremu ojcu, uczyniła dlań zapis, mocą którego starzec co tydzień dostawał po 100 dolarów. Abbott, który nigdy tak wielkiej sumy w ręku nie miał, oszalał z radości, wyobrażając sobie, że jest milionerem. Rozdawał też pieniądze każdemu, kogo tylko spotkał, a wreszcie dostał gwałtownego szału, w którym tłukł i trzaskał wszystko, co mu pod rękę się dostało. W takim stanie oddano go do szpitala pod sąd psychiatrów.

— Józef Bonawentowski, 4 lata liczący, umarł w szpitalu na wodowstręt. Dwa tygodnie temu bawiąc się na ulicy, został ukąszony przez psa, który jak się okazało później był wściekłym. Pomoc lekarska przyszła już za późno.

— Hinduski magik, nazwiskiem Bar Singh, który przez jakiś czas sprzedawał naiwnym "pudełka szczęścia," pomimo, że pudełek tych miał moc sporą, nie zdołały jednakże one uchronić go od nieszczęścia, ani też nie umiał on za pomocą magii uwolnić się od kłopotów. Interes swój pomysłowy Hindus prowadził od dwóch miesięcy, a że robił bardzo dobre interesa, świadczyły o tem bogato umeblowane apartamenta magika w budynku Oxford. Po pudełka szczęścia szli ludzie do magika, jak z procesyą. Czy kto miał kłopot jaki, czy nie miał szczęścia w miłości, lub majątku pragnął, a nie mógł go zebrać, ten u Hindusa napewno ulgę znalazł, kupiwszy za dolara owe pudełko. Według zdania Hindusa posiadało ono taką własność, że można było wprost na ulicy pieniądze zbierać, nie pracując na nie. Takiego szczęścia zagragnęli wreszcie detektywi i policya. Okazali się jednak o tyle niewdzięczni, że rozdawcę szczęścia zamknęli w kozie, z ciekawości zapewne, czy mu jego pudełko szczęścia pomoże.

— Katarzyna Burowska, pacyentka w szpitalu powiatowym, wyskoczyła z okna trzeciego piętra na ulicę i jak się zdaje, poniosła śmierć na miejscu, gdyż ciało jej spostrzeżono dopiero w kilka godzin po wypadku. Burowska liczyła dopiero 25 lat, a mieszkała na Bridgeporcie przy ulicy Well. Przed kilkunastu dniami zachorowała na żołądek i musiano odwieźć ją do szpitala. Tutaj, widocznie w przystępie szału, odebrała sobie życie.

— Utworzyło się towarzystwo pod nazwą "Union Stockyards Gas Co." z kapitałem $50,000, które zamierza zbudować gazownię na Town of Lake. Do spółki należą podobno niektórzy z właścicieli rzezalń.

— Dzieci ze szkół publicznych złożyły około 12 tysięcy dolarów na rzecz nieszczęśliwych w Galveston. Wypada to przeciętnie około pięć centów na jednego ucznia.

— W poniedziałek rozpoczął się nowy rok żydowski. Lat tych żydzi naliczyli od stworzenia świata 5661.

— W niedzielę o godzinie 3ej po południu odbyło się poświęcenie nowego rzymsko katolickiego kościoła dla Włochów, zamieszkałych przy ulicy Page i 67ej, a pozostających pod opieką księdza Serafina Cossimi, który także czas jakiś w parafii św. Stanisława Kostki przebywał. Poświęcenia dokonał ks. Jan Kasprzycki, prowincyał OO. Zmartwychwstańców w asystencyi innych księży polskich, niemieckich i włoskich. Na uroczystość poświęcenia przybyły także towarzystwa kościelne polskie, niemieckie i francuskie.

— Zarząd szkół publicznych rozpocznie wkrótce budowę trzypiętrowego gmachu szkolnego przy 41ej ulicy i Calumet ave. kosztem $120,000.

— Osada Blue Island, znajdująca się po za granicami miasta, pozazdrościła widocznie większym miastom takiej nazwy i teraz czyni starania, aby Blue Island zapisane zostało do rzędu miast. Głównym jednak powodem zdaje się jest ten, że mieszkańcy tamtejsi nie pragną przyłączenia do miasta Chicago, które od dłuższego czasu zdradza taki apetyt na okoliczne wioski, a między innemi także na Blue Island. Nowe miasteczko ma podobno 6,500 mieszkańców. Podzielone ono ma być na pięć ward, a każda będzie miała w radzie miejskiej po dwóch aldermanów.

Ś. p. ANTONI SCHERMAN SMARZEWSKI.

W sobotę o godz. 10 przed południem umarł zaopatrzony św. Sakramentami na drogę do wieczności, jeden z pierwszych osadników polskich w Chicago, ś. p. Antoni Scherman Smarzewski, znany nietylko Polakom w Chicago, ale też i w innych miastach Ameryki zamieszkałych.

Ś. p. Antoni umarł ze starości, gdyż w chwili śmierci liczył przeszło 82 lata, rodził się bowiem d. 24 maja 1818 roku w Kcyni w W. Księstwie Poznańskiem. Pochodził on z majętnej i znanej tamże rodziny Smarzewskich, które też nazwisko nosił, a które zmienił dopiero przybywszy do Ameryki w r. 1851, dlatego, aby uniknąć drwinkowania, ze strony Amerykanów.

Scherman-Smarzewski przybył do Chicago w r. 1851 z żoną i czworgiem dzieci i od razu zamieszkał na północno zachodniej stronie miasta, która podówczas nietylko, że pustkowiem była, ale wcale nie zapowiadała się być miejscem na największą kolonię polską. Polaków w tych czasach było ledwo kilku, i wszyscy prawie, porówno z p. Smarzewskim ciężką pracą przy kolei Chicago & Alton na życie zarabiać musieli. Do maleńkiej osady polskiej zaczęli atoli przybywać Polacy, a w r. 1866 było ich już tylu, że postanowili zbudować własny kościół. Rzecz przyszła do skutku, a p. Smarzewski, jako najstarszy osadnik stał się pośrednikiem Polaków we wszelkich interesach. Założył wtedy interes bankowy, i tak go prowadził, że przy pomocy tegoż dorobił się krociowego majątku i zdobył wielkie znaczenie pomiędzy swymi. Był to człowiek nadzwyczaj pilny i pracowity, w biurze widzieć go było można rychło rano i późno wieczorem, temu też głównie bodaj zawdzięcza swe powodzenie materyalne. Na kilka dni przed śmiercią jeszcze p. Scherman Smarzewski czynnym był jak dawniej.

Zmarły pozostawił 79 letnią żonę, oraz sześcioro żyjących dzieci: byłego aldermana Jana i Dennisa Stanisława, i córki p. Ludwikę Franke, p. Dorotę Nalepińską, p. Franciszkę Kowalską i p. Józefinę Klimek. Prócz tego pozostawił 27 wnuków i 15 prawnuków.

Pogrzeb ś. p. Antoniego odbył się w środę o g. 10:30 z kościoła św. Stanisława K. na cmentarz w Graceland, gdzie zmarły od dawna zakupił miejsce na grób rodzinny. W pogrzebie wzięło udział kilka set osób, przeważnie przyjaciół zmarłego, oraz członkowie dwóch tajnych towarzystw, do których zmarły należał.

Ostatnie Wiadomości.

AUSTIN, Texas, 26 września. — Według dzisiejszych wiadomości osady Marble Falls i San Saba nie zostały zniszczone powodzią. Nikt z ludzi życia nie utracił.

LONDYN, 26 września.— Z Petersburga donoszą, że Rosya zajęła w posiadanie owe okolice Mandżuryi, w których znajduje się obecnie wojsko rosyjskie. Ma to być karą za napad na Błagowieszczeńsk.

HAZLETON, Pa. — 26 września. — W strajku górników nie ma dotychczas żadnej zmiany. Do zaburzeń ponownych nie przyszło. Los strajku zdaje się zależy od tego, co uczynią górnicy w Jeddo. Jeżeli przyłączą się do strajkierów, natenczas wygrana może być po ich stronie.

SPRINGFIELD, Ill., 26 września. — Jen. John M. Palmer, weteran i mąż stanu umarł tutaj wczoraj o godzinie 7ej rano. Urodził się w roku 1817.

LONDYN, 26 września.— Anglia odpowiedziała odmownie na notę niemiecką, żądającą ukarania przywódców buntu, jako głównego warunku rokowań pokojowych w Chinach.

DES MOINES, Ia., 26go września. — Środkowa część stanu Iowa nawiedzona została cyklonem. Ucierpiała najwięcej miejscowość Ferguson, bo zburzona tam została stacya kolejowa i znaczna ilość innych budynków. Cztery osoby utraciły życie.

* Toledo, Ohio. — "Głos Polek," towarzystwo śpiewu, zorganizowane zostało dnia 26 sierpnia. Celem towarzystwa jest pielęgnowanie śpiewu narodowego, większa solidarność i łączność pomiędzy Polkami. Prezydentką jest panna Kokotkiewicz, wiceprezydentką panna Marya Nowak; sekretarka protokul. panna Michalina Tomaszewska; sekr. fin. panna Rozalia Jetka; kasyerką panna Zofia Plucińska; bibliotekarką panna Haumeser. Posiedzenia odbywają się w Union Hall przy ulicy Lagrange.

* Stevens Point, Wis. — Pan Jakób Wagok zdał egzamin na nauczyciela powiatowego 2go stopnia.

* Wilkesbarre, Pa.— Władysław Sawa, właściciel hotelu "Kościuszko," otrzymał wiadomość od konsula rosyjskiego, że cioteczna jego babka, a zarazem matka chrzestna, umierając, mianowała go generalnym spadkobiercą olbrzymiego majątku. Pan Sawa ma dostać pół miliona rubli i rozległe dobra na Krymie i Kaukazie, oraz bogate kopalnie w górach uralskich.

* Detroit, Mich. — Komitet Tow. Oświaty, złożony z panów Perlińskiego, Lesińskiego, Sikory, Przybylskiego i Kłopocińskiego, uchwalił płacić szkolne na bieżące półrocze za następujących uczniów Seminaryum polskiego: B. Perlińskiego, Cetlińskiego, Wyrembelskiego, Sobkowiaka i Nowakowskiego.

Potrzeba nauczyciela.

Prosimy czytać korespondencyę z Plantersville, Tex.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 26 Września, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	78—78¼
" 2 twarda	73½—75
Latowa No. 3	72½—73¼
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	41—41¼
No. 3 żółta	41—41⅜
No. 4	39¾—40½
Owies, buszel	
No. 2 biały	25½—26½
No. 4. biały	22½—24
Żyto, buszel	
Grudniowe	54½
Jęczmień	50—58
Siemiona, 100 funtów	
Iniane	1.54—1.55
Tymotka	3.90—4.25
Koniczyna	10.25
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3 90—4 10
Minnesota patents	3.70—4 00
Piekarska, worek 196 ft.	3.40—3.50
Żytnia miech	2.50—2.70
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	11.00—12 00
No. 2	9.00—10.50
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	11.50—12.50
No. 1	8.50—11.50
No. 2	7.00—10.50
No. 3	5.50—6.00
No. 4	5.00—5.50
Ospa	13.00
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.75—6.00
Drób żywy:	
Kury funt	9
Kurczęta	9
Kaczki	8
Gęsi tuzin	4.00—6.00
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
No. 2, " "	7½—8
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Wrześniowa	10.20—10.16—10.10
Październikowa	10.10—10.02—9 97
Listopadowa	9.83—9.75—9.67
Grudniowa	9.72—9.63—9.57
Styczniowa	9.73—9.63—9.56
Marcowa	9.66—9.57—9.54
Majowa	9.65—9.59—9.54
Zielone, solone No. 1	7¾
No. 2	6¾
Cielęce	8—8½
No. 2	6½—7
Wieprzowina,	12.00—12.05
Smalec,	7.02½—7.05
Żeberka,	7.60—7.85
Świnie, 100 funtów:	5.35—5.45
Wyborne	5.15—5.40
Zwyczajne	4.90—5.25
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.50—5.57
Biedne	2 47½ 5.55
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.85—4 15
Roczniaki	3 90—4.15
Jagnięta zwyczajne	3.70—3.80
Wyborne jagnięta	4.60 5.15
Ser: Young America	11—11½
Twins	10½—10¾
Brick	9½—10½
Szwajcarski	12½—12¾
Limburger	9—9½
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.90
Brown Swedish	1.75
Czerwony	1.50
Łój, funt	—4½
No 2	4—3½
Jaja, tuzin	16½
Jarzyny:	
Kalafiory	1.00—1.25
Selery pudło	35—50
Cebula worek	90—10
Ogórki,	30
Kapusta koszyk	40—50
Sałata, case	20—30
Rzodkiewki (sto)	65—80
Pomidory	35—60
Kartofle buszel nowe	33—36
Ohioskie	27—30
Słodkie za beczkę	3.00—3.25
Masło:	
Śmietankowe	21
Dairy	18
Packing	13—13½
Słoma:	
Żytnia	6.00—7.00
Pszeniczna i owsiana	—5.50
Owoce:	
Cytryny, pudło	4 50—5 50
Jabłka,	1 75—2 00
Gruszki,	2.50—3.50
Inne po	1.00—1.50
Pomarańcze	
Włoskie	3.25—3.50
Honduras	3.00
Banany	1.75—1.95
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	3½—3
Bullheads	8—10